OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 3 — Rok XIII Kraków, 17 stycznia 1937 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY





Artur Grottger, genialny polski rysownik, którego stulecie urodzin i 70-lecie zgonu łączy się teraz z rocznicą wybuchu Powstania Styczniowego, odtworzył epokę roku 1863 w swych kartonach z cyklów „Warszawa“, „Lithuania“ i „Wojna“ w sposób tak mistrzowski, że już kilka pokoleń rodaków i obcych nauczyło się jego oczyma patrzeć na ówczesne męczeństwo Polski. Z jego obrazów wybraliśmy tu dwa, które nam mówią, że stary nihilizm rosyjski, z którego narodził się komunizm, kazał już przed 74 laty oficerom carskiej armii bezcześcić kościoły katolickie, by w nich naród polski nie zaznał pomocy doziemskiej, z armat walić w ich mury, zamieniać prezbiteria na stajnie i świętokradczym bluźnierstwem naigrawać się z Krucyfiksu obwieszonego żołdackimi karabinami. Wtedy tak jak artysta na tym obrazie, z przerażeniem zasłaniał sobie oczy świat przed takim bezbożnictwem, a dziś, gdy urosło ono do olbrzymich rozmiarów, tysiące agitatorów jawnie tłumom zachwala je i radzi powtórzyć i u nas sceny hiszpańskie i rosyjskie. Ale jak nas Bóg wyprowadził z niewoli, którą przypominają kartony Grottgera, tak z Bożą pomocą odeprzemy niebezpieczeństwo komunizmu wojującego bezbożnictwem.

OWOCE MIŁOSIERDZIA W ARCHIDIECEZJI KRAKOWSKIEJ

Książę Metropolita Sapieha wydał niedawno orędzie w sprawie miłosierdzia chrześcijańskiego, podając w nim krótkie — lecz jakże wymowne — sprawozdanie z działalności dobroczynnej w archidiecezji krakowskiej. Oto, co pisze Arcypasterz:

Miłosierdzie chrześcijańskie i to wszystko, co mieści się dzisiaj w pojęciu akcji charytatywnej, leży u podstaw ideowych wielkiej i bezcennej spuścizny Zbawiciela świata. Dlatego to akcja charytatywna zrosła się jak najściślej i nierozerwalnie z tradycją Kościoła św., a pierwszymi jej organizatorami byli Apostołowie t. j. pierwsi biskupi.

Obchodząc 25-tą rocznicę Naszego biskupstwa przypominamy tę zasadniczą (a tak prostą!) prawdę, wyjętą z katechizmu życia katolickiego. **Prawdę tę podkreśliliśmy na progu Naszego Pasterzowania i uważamy ją jako Nasz obowiązek pasterski nadal i jako ważną część Naszego programu pracy, na dziś i na jutro.**

W poczuciu dalszych zadań na tym terenie Archidiecezji podajemy do wiadomości ważniejsze pozycje z przedłożonego nam przez Związek „Caritas“ sprawozdania za ostatni okres działalności. Zestawienie to zawiera dla rozumiejących dzisiejszą sytuację gospodarczą — zobrazowanie bardzo poważnych wysiłków i ofiar w ramach zorganizowanej akcji dobroczynnej.

Oto ważniejsze cyfry: Arcybractwo Miłosierdzia, Arcybiskupi Komitet Ratunkowy, Komitety parafialne opieki nad ubogimi, Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia, Towarzystwo św. Wincentego à Paulo, oraz inne organizacje w Krakowie i poza Krakowem wydały na ubogich w ostatnim roku sprawozdawczym kwotę 246.087 zł 44 gr.

Nadto zaznaczamy ze szczególniejszą radością, że lokalne komitety parafialne **poza Krakowem** zmobilizowały — mimo katastrofalnej biedy w Naszej Archidiecezji — pomoc dla biednych **za 54.068 zł 28 gr**, a furty klasztorów krakowskich i pozakrakowskich wydały w naturze i w pieniądzach, codziennym, prawie nieustannie napływającym biedakom, którzy proszą o chleb i wsparcie **142.396 zł 54 gr.**

Łączna więc kwota wszystkich wsparć w naturze i w pieniądzach w dobroczynności t. zw. stowarzyszeniowej w naszej Archidiecezji wynosi **442.552 zł 26 gr.**

Prócz wyżej wymienionych świadczeń na rzecz ubogich, przytoczymy jeszcze niektóre tylko dalsze pozycje wyszczególnione przez Związek „Caritas“, które pociągnęły za sobą dalsze, o wiele większe wydatki **(w sumie 2 miliony 377 tysięcy 563 zł 56 gr).** I tak: udzielono pomocy chorym zniżkowo 24.463, bezpłatnie 14.139; udzielono posiłków (w kuchniach poza zakładami) zniżkowo 681.082, bezpłatnie 1,060.773; udzielono noclegów zniżkowo 7.111, bezpłatnie 139.604. Liczba dzieci w 68 ochronkach wynosiła 4.666, bezpłatnie 4.156; w żłóbku 103 dzieci, bez-

płatnie 33; w 34 zakładach wychowawczych i bursach 2.199 wychowanków, bezpłatnie 341; w 10 zakładach o celach specjalnych 3.293 dorosłych, bezpłatnie 440; w 8 przytułkach 931 starców, bezpłatnie 354. Z opieki t. zw. „pozaszkolnej“ korzystało bezpłatnie 627 dzieci, a z kolonii i półkolonii (również bezpłatnie) 198 dzieci.

Wyrażamy Naszą szczerą wdzięczność wszystkim, którzy przyłożyli swoją cegiełkę: groszem, ofiarą, pracą do tego zbożnego dzieła miłosierdzia i zapewniamy wszystkich biorących żywy udział w srebrnym jubileuszu Naszego biskupstwa, że najmilszym uczczeniem tej rocznicy, będzie wzmożona praca i ofiarność na odcinku miłosierdzia.

Licząc na pomnożenie i ofiar i pracy w tej doniosłej dziedzinie, udzielamy, tak ofiarodawcom, jak i pracownikom Pasterskiego Błogosławieństwa.

† Adam Stefan
Książę Arcybiskup Krakowski.

Na niedzielę drugą po Trzech Królach

EWANGELIA: Jan II. 1—11.

Onego czasu: Były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej: a była tam matka Jezusowa. Wezwany też był i Jezus, i uczniowie jego na gody. A gdy zabrakło wina, rzekła matka Jezusa do niego: Wina nie mają. I rzekł jej Jezus: Co mnie i tobie, niewiasto? jeszcze nie przyszła godzina moja. Rzekła matka jego sługom: Cokolwiek wam rzecze, czyńcie. I było tam sześć stągwi kamiennych dla oczyszczenia żydowskiego postawionych, biorących w siebie każda dwa albo trzy wiadra. Rzekł im Jezus: Napełnijcie stągwie wodą. I napełnili je aż do wierzchu. I rzekł im Jezus: Czerpajcie teraz, i zanieście przełożonemu wesela. I zanieśli. A gdy skosztował przełożony wesela wody, która się stała winem, a nie wiedział zkądby było, lecz słudzy wiedzieli, którzy wodę czerpali: woła oblubieńca przełożony wesela, i rzecze mu: Każdy człowiek wpierw stawia wino dobre: a gdy się napiją, wtedy to, które jest gorsze. A ty dobre wino zachowałeś aż do tego czasu. Ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej: i okazał chwałę swą, i uwierzyli weń uczniowie jego.

„Co mnie i tobie niewiasto?“ Pozornie szorstko brzmi odezwanie się Jezusowe, a jednak wiemy, że kochał On swą Matkę miłością, jaka mogła się palić tylko w sercu Boga. Wspominaliśmy ostatnim razem o karze, jako środku w wychowaniu dzieci. Rozumna kara nie wyklucza miłości, lecz z niej wypływa. W pozornej ostrości karzącego ojca jest prawdziwa, dobrze zrozumiana miłość. Tego rodzaju miłość zachwala Duch św: „Kto oszczędza rózgi, nienawidzi syna swego, lecz kto go miłuje, ustawicznie go ćwiczy“. Przysł. 13, 24. Nie gniewajcie się dziateczki, bo wam to pożyteczne; całujcie rękę ojca i matki, która używa rózgi. W późniejszym wieku błogosławić będziecie surowego ojca; a przeklinalibyście go, gdyby jego miękka ręka nie przeszkodziła wam nauczyć się źle czynić. Kara rozumnie użyta napewno nie zaszkodzi ciału, a duszy pomoże. Tak bowiem mówi przysłowie, oparte na doświadczeniu: „gdy ojciec bije, to ciało tyje“. A i Mędrzec Pański podobnie pisze: „Nie odejmuj od dziecięcia (a więc już od wczesnej młodości) karności, bo jeśli je uderzysz rózgą nie umrze, ty je uderzysz rózgą, a duszę jego... wybawisz“. Przysł. 13, 23. Rozumny rygor pochwala Duch św.: „Ćwicz syna twego, a pocieszy cię i przyniesie wesele duszy twojej“. Przysł. 29, 17. Lecz są rodzice, którzy myślą, że samym kijem wychowają dobrze dzieci i biją je nierozumnie, często bez powodu, dla wyładowania swego złego usposobienia. Wiecznie wylęknione dzieci patrzą na rodziców, jak na barometr, który grozi burzą. Zły jest owoc takiego wychowania. Dzieci znoszą z konieczności tyraństwo niedobrych rodziców; gdy podrosną, uciekają z domu. Zwierzęcością, którą zaszczepili w nich, same kiedyś odpłacą rodzicom. Ale niemniej złym jest zaślepienie, które nigdy nic niedobrego nie widzi u swych dzieci, a nagana, wytknięcie wady np. przez nauczyciela czy życzliwych, powoduje jeszcze obrazę. Tacy źli rodzice widzą w dzieciach swe odbicie, ale niech poczekają, zobaczą w nich i swe błędy. Bałwochwalstwem jest, gdy się dla kaprysów dziecka pomija przykazania Boskie.

Ze strachem patrzymy na pokolenie, które wyrasta z dzisiejszego wychowania: zarozumiałość, chęć używania i nieposłuszeństwo prawom ludzkim i Boskim. Ojciec i matka od ust sobie odejmą, długi zaciągną, by córka mogła się wystroić, a synek zawadiackie życie prowadzić. Nie kościół, nie dom rodzinny, nie szkoła, wychowuje młode pokolenia, lecz teatry, kina, sale taneczne, karczmy a ostatnimi czasy i złe organizacje. Cóż dziwnego, że sprawdza się, przed czym ostrzega Salomon: „Ustępuj twemu dziecku, a będzie cię rózgą biło“. Nie będą podporą starości dzieci, którym rodzice na wszystko zezwalają i dla ich zachcianek się wyniszczają. Takie dzieci nie podadzą rodzicom w starości kawałka chleba, będą powodem ich łez i zamiast czcią, nieuszanowaniem im się odpłacą.

„Wiedzcie, że grzech wasz dosięgnie was“. 4 Mojż. 32, 23. To powiedzenie spełnia się dosłownie na złych rodzicach. Zanim staną na sąd Boski, już na ziemi dosięgnie ich gniew Boży. Czyż może być przykrzejsza kara, jak gdy Bóg użyje bicza na rodziców w rękach ich własnych dzieci i gdy będą musieli uznać, że sami przez złe wychowanie dzieci, ten bicz na siebie ukręcili? Ale to najgorsze, że i te źle się odpłacające swym rodzicom dzieci dosięgnie przekleństwo. I tak pójdzie przekleństwo Boże przez pokolenia. Gdy pewien wieśniak wyrzucił swego starego ojca do stodoły, kazał swemu synowi zanieść mu koc do okrycia. Ten zażądał noża, by koc rozciąć. Połowę — mówi — dam dziadkowi, a połowę schowam dla ciebie ojcze, gdy ty będziesz stary i gdy ja ciebie podobnie wyrzucę. Nauka mądrego dziecka pomogła, dziadek powrócił do mieszkania.

Gdy się wychowa żmiję, ona po swojemu zapłaci; jak w bajce Ezopa. Chłop zdychającą od zimna żmiję włożył do zanadrza, by ją ogrzać. Ta przyszła do siebie, ukąsiła dobroczyńcę i ten umarł. Rodzice nie wychowujcie żmij, bo „grzech wasz dosięgnie was“.

Ks. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

17 stycznia niedziela: Antoniego opata
18 „ poniedziałek: Stolicy św. Piotra w Rzymie
19 „ wtorek: Marii, Marty i Tow. Męcz.
20 „ środa: Fabiana p. i Sebastiana mm.
21 „ czwartek: Agnieszki p. m.
22 „ piątek: Wincentego i Anastazjusza mm.
23 „ sobota: Rajmunda w.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku chargé d'affaires nuncjatury apostolskiej w Warszawie ks. prałat Pacini przesłał na ręce Kardynała Sekretarza Stanu Pacelliego życzenia i wyrazy hołdu dla Ojca św. od Narodu Polskiego, a również doniesienie o najgłębszej trosce, jaka zrodziła się na wieść o chorobie Ojca św. w sercach Polaków. W odpowiedzi Kardynał Pacelli nadesłał poniższe podziękowanie: „Serdeczna myśl przedstawienia Jego Świątobliwości synowskich życzeń, także w imieniu całego Narodu Polskiego, z miłej okazji Bożego Narodzenia i Nowego Roku jak również ze względu na cenne zdrowie Najwyższego Pasterza, przyjęta została z żywym uznaniem. Wdzięcznym sercem, szczególnie za liczne i żarliwe modły wznoszone do Boga, Ojciec święty z radością przesyła, za moim pośrednictwem, specjalne błogosławieństwo apostolskie dla Waszej Przewielebności i dla całego Narodu Polskiego“.

Administracja „Dzwonu Niedzielnego“ zawiadamia Szan. Czytelników, że można u niej nabyć tomik poezji Wincentego Kuglina p. t.: „Młyny Boże“. Koszta wraz z przesyłką wynoszą zł. 1.50. Można przysyłać w znaczkach pocztowych. Ponieważ „Młyny Boże“ wyszły w niedużym nakładzie, prosimy o pośpiech.

KS. DR TADEUSZ POMIAN KRUSZYŃSKI.

Miejsce pobytu św. Rodziny w Egipcie

Naród żydowski właściwie powstał w Egipcie, bo na wezwanie **Józefa**, który, wyrażając się po dzisiejszemu, zrobił świetną karierę w Egipcie jako doradca Faraona w sprawach zbożowych, przybył stary Jakób z synami, a od jego dwunastu synów powstało dwanaście pokoleń, dosyć już liczny naród w chwili wyjścia za czasów Mojżesza z Egiptu. Nic więc dziwnego, że w **symbolice żydowskiej**, a za nią **chrześcijańskiej**, powstały wpływy egipskie, jak np. symbol mądrości jako węża; którego używa też Chrystus, mówiąc: **„Bądźcie mądrymi jak węże, a niewinnymi, jak gołębie“**. W Psalmie 109 w słowach: **„Aż położę nieprzyjaciół twoich podnóżkiem nóg twoich“**, wyrażony jest sposób poniżenia wroga, którego grzbiet służył za podnóżek zwycięzcy. W grobach egipskich znaleziono **stołeczki**, służące za podnóżki, których nogi wyrzeźbiono w kształcie **czterech klęczących uwiązanych nieprzyjaciół: Żyda, Etiopczyka, Libijczyka i Assyryjczyka.** Egipcjanie wyobrażali **duszę w postaci małego człowieczka**, co przyjęło się w sztuce bizantyńskiej, a rozpowszechniło na zachodzie. Zwłaszcza na wyobrażeniach śmierci Matki Bożej przedstawiano Chrystusa przyjmującego małego człowieczka duszę Swej Matki. **Ważenie dusz na sądzie Osirisa** przemieniło się w **św. Michała ważącego dusze** na sądzie ostatecznym. **Nimb** naszych świętych powstał ze spłaszczonego wyobrażenia słońca



Widok z nad Nilu: palmy i piramidy.

nad głową bogów egipskich. **Żydzi używają płyt nagrobnych** prostokątnych, u góry zaokrąglonych, formy egipskiej, jakie oglądać nawet możemy w Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie.

Prorok **Ozeasz** przepowiedział: **„Z Egiptu przyzwałem syna mego“**. Na to proroctwo powołuje się św. **Mateusz**: „Józef... uszedł do Egiptu i pozostał sam aż do śmierci Heroda, aby się spełniło, co było powiedziane od Pana, przez proroka mówiącego: **Z Egiptu przyzwałem syna mego**“.

Ks. Władysław Szczepański, Jezuita z Krakowa, odbył w 1906 r. podróż na półwysep **Synajski i do Egiptu**, a w książce swej „Na Synaju“ zajął się wszechstronnie zagadnieniem co do miejsca, w którym św. Rodzina przebywała w Egipcie. Najszersza tradycja podaje dwie miejscowości: dzisiejszy **Matarieh**, leżący na miejscu przedmieścia dawnego wielkiego miasta **Heliopolis**, na północny wschód od Kairu i dzisiejsze **Stare Kairo**, czyli **Kasr esz Szam**, z grotą, w której miała zamieszkiwać św. Rodzina. Można by przyjąć obydwie miejscowości, gdyż mogła nastąpić zmiana miejsca pobytu, w ciągu lat kilku.

Na Matarieh wskazuje najdawniejsza **koptycka tradycja**, podając w kalendarzu w dniu 15 czerwca „Wspomnienie poświęcenia **kościoła** Najśw. **Panny** w **Heliopolis** i **źródła** cudownego“. Źródło takie znajduje się właśnie obok kościoła w Matarieh. Na **soborze** powszechnym w **Efezie**, odbytym w r. 431 uczestniczył **biskup z Heliopolis, Marinos. Najazd Arabów na Egipt zniszczył kościoły chrześcijańskie.** Matarieh wraz ze źródłem, ogrodem balsamowych drzew i drzewka Najśw. Marii Panny zagarnął pasza z Kairo. W roku 1154 **kapliczkę**, wzniesioną tu przez chrześcijan, zamieniono na meczet. W końcu XVI wieku kupcy chrześcijańscy z Kairo wybudowali nową kapliczkę między źródłem a drzewem Najśw. Panny, którą zajmowali się Franciszkanie z Jerozolimy, w r. 1660 kaplicę zamieniono na meczet, ale po latach dwunastu pozwolono chrześcijanom gromadzić się w tym miejscu, zwanym przez samych Arabów **El-Makad**, czyli miejscem odpoczynku, rozumie się św. Rodziny.

W czasach, gdy św. Rodzina przybyła do Egiptu, miasto Heliopolis leżało już prawie w ruinie, ale na przedmieściu w Matarieh skupiła się bardzo liczna osada żydowska, wśród której znaleźć można było schronienie. Prorok **Izajasz** przepowiedział: „Oto Pan wsiądzie na lekki obłok i wkroczy do Egiptu i upadną wszystkie posągi bogów Egiptu przed twarzą Jego, a serce Egiptu struchleje“. Pod wpływem tego proroctwa apokryficzna pseudoewangelia św. Mateusza podała, że za zbliżeniem się do Heliopolis św. Rodziny, **bożki pogańskie same się rozpadały**, co często przedstawiano na dawnych miniaturach.

Pod samym Matarieh, na przestrzeni zajętej dziś ogrodami i winnicami, **sułtan Selim w r. 1517 stoczył zwycięską bitwę, zajmując Egipt dla Turcji**, a w r. 1800 generał Kleber dziesięciotysięcznym wojskiem pobił 60.000 Turków i zajął Kair. Heliopolis zwane tak po grecku, a po egipsku **Perra**, było jedną z najstarszych osad w Egipcie, a więc tym samem na świecie, stolicą bóstwa słońca, które tu miało wspaniałą świątynię i sławnej szkoły, w której wychowywał się Mojżesz. Tu zbierali materiały do swych dzieł **Solon, Herodot i Platon.** Za czasów Zbawiciela **świątynia boga słońca** była jeszcze w nie złym stanie, ale miasto zupełnie podupadło, **zniszczone** za najazdów **Assyryjczyków i Persów**, a dziś pozostał jedynie w całości **obelisk** i resztki murów, jak i część wspaniałej drogi, wzniesionej ponad poziom uprawnych pól. **Obelisk, najstarszy w Egipcie**, wzniesiony przed świątynią słońca **przez faraona Usertesena I, z XII** dynastii, którego panowania nie da się ściśle oznaczyć, a wypadać mogło na lata 3400—2700 przed Chrystusem. Oglądał go więc Józef egipski, a za Mojżesza stał on już około 1000 lat. Obelisk ma głęboko ryte napisy na cześć wspomnianego faraona. Składa się z jednolitej bryły różowego granitu, wysokości prawie 21 m. z gór Syenu, przeszło 1000 km., stąd w górę Nilu i z podstawy o wysokości 2.25 m. Drugi obelisk zwalił się i rozbił w kawały w 1160 r. po Chrystusie. Niegdyś w Heliopolisie było wiele obelisków, a cztery z nich przewieziono do **Rzymu**, jeszcze za rzymskich czasów, gdzie jeden dziś stoi przed kościołem św. Piotra, drugi na Lateranie, trzeci na Piazza del Popolo, a czwarty przed parlamentem na Monte Cidorio. Za pobytu św. Rodziny w Heliopolis, były one jeszcze na miejscu.

Tam, gdzie rozciągał się główny dziedziniec miasta, **dziś** znajduje się nędzne beduińskie miasteczko. **Z domku Świętej**

Rodziny w **Matarieh nic nie zostało.** Była to pewnie zwykła lepianka z gliny, w rodzaju tych, jakie dotąd klecą tu sobie ubodzy ludzie. W ogrodzie, należącym do króla egipskiego znajduje się jedyne w okolicy źródło i drzewo Najśw. Panny. Niegdyś rósł tu **gaj drzew balsamowych**, które wedle starożytnych przyrodników przeszczepiono tu z okolic Jerycha, a jedynie tu w całym Egipcie przyjęły się one, dzięki wodzie z pobliskiego źródła. Miało się to stać niedługo po pobycie św. Rodziny. Wylew Nilu w r. 1615 zniszczył drzewa balsamowe, które dziś rosną jedynie w dwóch okolicach w Arabii.

Źródło uważane za cudowne przez najstarsze księgi koptyckie, jak i przez apokryfy, z którego wodę miała **czerpać**



Drzewo Najświętszej Panny Marii w Matarieh w Egipcie.

Najśw. Panna, zawdzięcza swe istnienie przenikaniu wody z Nilu, od którego poziomu jest zależne. Podobnie dobrej wody nie posiada żadne źródło w Egipcie. Nad źródłem stoją dwa pierwotne kołowroty do czerpania wody, spotykane tu wszędzie, zwane **sakkijeh**, obracane przez woły, osły, albo wielbłądy.

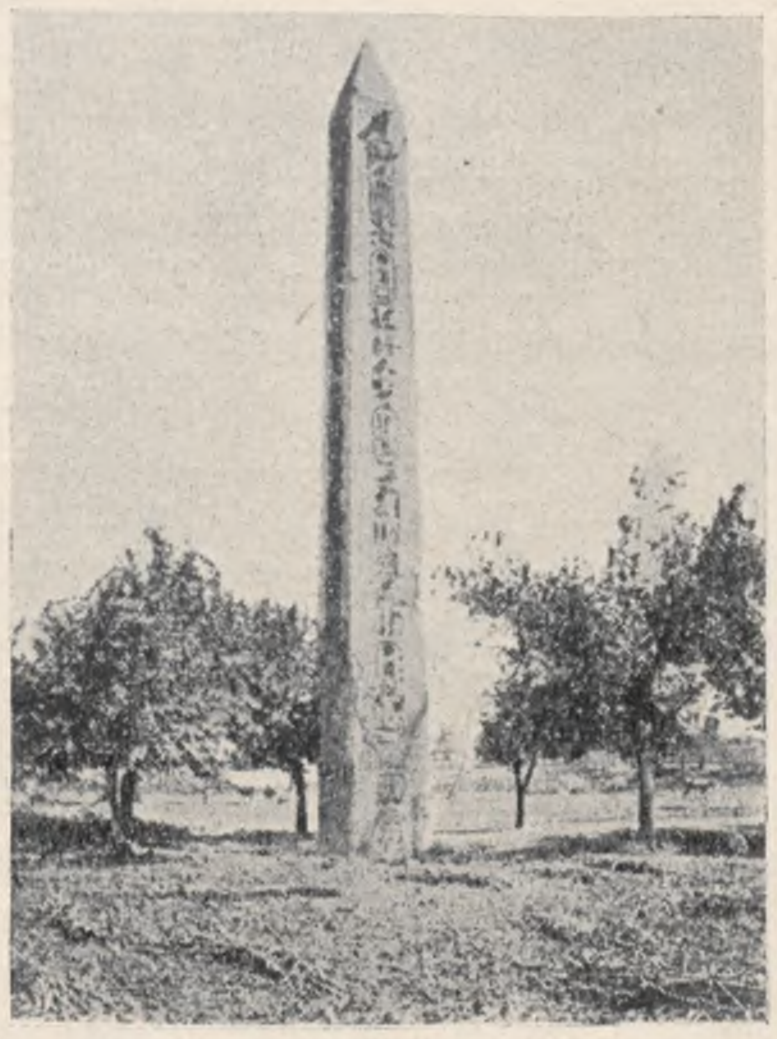
Zaraz w pobliżu źródła rośnie **drzewo sykomoru,** czyli dzikiej figi, częste w Egipcie, nie dające wprawdzie jadalnych owoców, ale użyczające cienia i roztaczające miłą woń. Wedle opisów z r. 1596 istniał jeszcze odwieczny pień w kształcie głoski A, wedle legendy w ten sposób sam się on rozstawił, żeby użyczyć schronienia św. Rodzinie, która po przybyciu, na razie nie mogła znaleźć mieszkania. W r. 1694 zwaliła się resztka tego drzewa, ale na szczęście jeszcze w **1672 roku Franciszkanie zaszczepili z niego gałązkę**, która rozrosła się i tworzyła wspaniałe drzewo, niestety uszkadzane z pobożności, czy z chęci posiadania pamiątki przez cudzoziemców. Wicher złamał to drzewo 7 sierpnia 1906 r., ale odrosło ono od korzenia, a nadto z jego gałązek już przedtem Jezuici zaszczepili kilka innych drzew.

Zaraz w sąsiedztwie źródła kupili **Jezuici** kawał ziemi i tu w r. 1883 postawili **kapliczkę**, a gdy ta nie mogła pomieścić licznie przybywających pielgrzymów, w 1902 roku zaczęto, a w r. 1904 ukończono **budowę kościoła św. Rodziny.**

Za czasów **Kambyzesa** Babilończycy założyli na brzegu Nilu, naprzeciw piramid w Gizeh, miasto, które nazwali **Babilonem. Rzymianie** po zajęciu Egiptu w r. 30 przed Chrystusem wybudowali za miastem **obóz warowny** dla jednego z trzech stojących w Egipcie legionów, nazwane **Castellum Babilonis**, a Arabowie w r. 640 po Chrystusie założyli znów obok osadę, dzisiejsze **Stare Kairo**, która to nazwa pochodzi od **el Kahira**, czyli zwycięska, od jeszcze jednej osady zbudowanej w r. 969 przez **kalifa Muizza**. Miejsce rzymskiej osady-obozu nosi dziś nazwę **Kasr esz Szamah**, a zamieszkane jest przez Koptów. Zachowały się jeszcze resztki murów rzymskich i trzy bastiony. Tu właśnie, wśród ciasnych krętych uliczek wznosi się **kościół św. Sergiusza**, najstarszy dziś i najsławniejszy z pozostałych w Egipcie, podobno jeszcze z VII wieku, w kształcie trójnawowej bazyliki, z kruchtą, prezbiterium, ikonostasem i trzema ołtarzami. Pod kościołem jest **krypta** trójnawowa, z trzema zagłębieniami w rodzimej skale, które miały służyć za miejsce spoczynku dla Dziecięcia, Najśw. Panny i św. Józefa. Niestety kościół, należący do ubogich Koptów, jest w wielkim zaniedbaniu.

O ile wszystko przemawia za pobytem św. Rodziny w Matarieh, o tyle trudno przypuścić, by zamieszkała Ona, choćby na krótszy czas, w rzymskim obozie.

Pomimo postępu, wiele **urządzeń w Egipcie** pozostało takich, jakie istniały za czasów faraonów i św. Rodziny, jak sposób uprawy roli, naczynia, narzędzia, żórawie do czerpania wody, ta sama rasa bydła, jaką widać wyobrażoną na malowidłach grobowców, a jako zwierzę juczne i pod wierzch, obok



Najstarszy w Egipcie obelisk faraona Usertesena w Matarieh, starożytnym Heliopolis.

wielbłąda osiołek, ten poczciwy osiołek, który niósł na swym grzbiecie Najśw. Pannę z Dzieciątkiem. Te same stoją piramidy, ten sam wielki sfinks, a palmy takie same, jakie miały wedle legendy same nachylać się, aby użyczyć swych owoców św. Rodzinie.

O kulturę wsi

Nareszcie przekonywa się ludność wiejska, że tylko pogłębienie wiedzy rolniczej i kształcenie zawodowe młodzieży, zwłaszcza w handlu i przemyśle może powstrzymać ruinę moralną i materialną młodszego pokolenia.

Gdy rok temu ogłosiłem program „ratunku wsi“i przedłożyłem go Rządowi w celu poparcia go przez wydanie rozporządzenia, aby młodzież od 13 roku przymusowo kształciła się ogólnie i zawodowo w okresie zimowym, wszyscy uznali go za bardzo odpowiedni.

Inaczej stało się w praktyce. Albowiem ani posłowie, ani Rząd, ani też miejscowe czynniki dotychczas nie rozpoczęły akcji organizowania młodzieży w powyższym celu.

Myśl jednak zaczyna pośród ludu przyoblekać się w praktyczne formy. Oto we wsiach Spytkowice, Kempki, Łączany, Zygodowice zgłosili rodzice swe dzieci na kurs zimowy, który rozpoczął się w Bachowicach. Ponieważ liczba zgłoszonych jest znaczna, dlatego opłata jest niska i nie przekracza 3 zł. miesięcznie. Dziewczęta będą uczyły się szycia, kroju, gotowania, trykociarstwa, tkactwa, pszczelarstwa, ogrodnictwa i higieny (nauki o pielęgnowaniu zdrowia); a chłopcy handlu, szewstwa, krawiectwa i rolnictwa. Nadto wszyscy przedmiotów ogólnokształcących.

Uczennice okazują wielki zapał i wytrwałość, gdyż nie odstrasza ich ani odległość 7 kilometrów, ani zła droga i słota. Czas pracy wyznaczyły sobie samorzutnie sześciogodzinny. Pożywienie na obiad skromne, złożone z chleba i kawy, przynoszą ze sobą, dwie tylko z obcych, zamieszkały w Bachowicach, gdzie się kurs odbywa.

Podaję to zdarzenie do wiadomości Czytelników i wyrażam swoją radość i nadzieję, że za kilka lat nie będzie złodziejstwa, pijaństwa i masakry nożami w najbliższej okolicy, bo młodzież przepojona miłością Pana Boga i społeczeństwa, które ją uszlachetnia i kształci, szybkim krokiem podąży na wyżyny życia obywatelskiego.

X. Gołba Fr.

Proletariat Europy

Duży procent wysiłków Kominternu idzie w kierunku zrewolucjonizowania mas robotniczych, które mają stać się przednią strażą rewolucji światowej.

W akcji swej, agitatorzy wykorzystują objawy nędzy i bezrobocia, będące rezultatem światowego kryzysu gospodarczego i wynikających z niego zaburzeń na rynku pracy.

Ciekawe jednak, że obecnie chętniej ulegają hasłom komunistycznym elementy zdemoralizowanej części inteligencji, noszącej ogólne miano „pacyfistów", aniżeli warstwy mniej oświecone, a przede wszystkim robotnicy.

Jakaż tego przyczyna, zapytamy.

Bardzo prosta. Sowiety prawdziwe swe oblicze dotychczas bardzo skrzętnie ukrywały, z drugiej strony — organizując częste „dobrowolne" ofiary na cele międzynarodowe — sprawiały wrażenie zamożności obywateli sowieckich. Ale to wszystko się skończyło.

Obecnie, po nawiązaniu bliższego kontaktu z Zachodem, a nawet zawarciu aktów „przyjaźni", rzeczywistość sowiecka stała się bardziej dostępną dla różnych osobistości, które znane były ze swych prosowieckich poglądów i sympatyj, przyjmowanych zresztą na wiarę. **Wędrówki po ZSSR rozpoczęli pisarze i przywódcy robotniczy. To, co ujrzeli, wprawiło ich w przerażenie.** Przykro im było narazie przyznać się do błędów. Zaszkodziliby swym karierom. Ale czas i uczciwość w wielu wypadkach zwyciężyła. Otrzymaliśmy w ten sposób wiarogodne dokumenty w postaci opisu wrażeń. I to dokumenty — powtarzamy — od zwolenników ZSSR, a nie od jego wrogów.

Zdajemy sobie sprawę, że **najsilniejszą bronią jest prawda, a nie kłamstwo. A prawda jest wrogiem Sowietów.** I ta właśnie prawda dociera do warstw robotniczych i robi swoje. Robotnicy zaczynają zdawać już sobie sprawę, że jeśli kogoś trzeba ratować, to właśnie proletariat sowiecki. Proletariat, któremu nikt nie udzieli pomocy. Który w nędzy nie może liczyć na filantropię zamożniejszych. Przecież wszystko w swych rękach ma państwo sowieckie, a ono nie zna sentymentów i kieruje się wyłącznie interesem „dyktatorów proletariatu", to znaczy kliki urzędniczo-wojskowej Stalina, Kaganowicza i Woroszyłowa.

Proletariacki przywódca robotników angielskich, gdy zwiedzał ostatnio Sowiety, nie chciał wierzyć, że spotykani przy pracy, są robotnikami, a nie przestępcami, skazanymi na ciężkie roboty. Nie mógł uwierzyć, aby w tak strasznych warunkach, w jakich żyje robotnik sowiecki, mógł wyżyć jakikolwiek inny człowiek. Przyznaje, że t. zw. „wzorowe" urządzenia higieniczne i mieszkalne w Sowietach przypominają warunki pracy na zachodzie, ale wzór nie wystarcza. Wzory łatwo jest zrobić, jeśli się ma zresztą tak kapitalne przykłady z czasów carskich.

A wynagrodzenia? W Polsce na przykład zapomogi wypłacane bezrobotnym są w wielu wypadkach wyższe od zarobków różnych rodzajów robotników sowieckich. Ktoś pomyśli, że może ceny w ZSSR są niższe? Nie. Oto wiarogodne porównanie cen za 1 kg.:

CENA W ZŁOTYCH:	w ZSSR:	w Polsce:
Chleb żytni	0.90 do 1.70	0.25
Chleb pytlowy	2.50 do 3.00	0.32
Kartofle	1.00	0.09
Kapusta	1.00	0.20
Kasza	4.00	0.60
Sól	0.42	0.24
Mąka pszenna	4.40	0.50
Groch	3.40	0.70
Fasola	3.60	0.60
Wieprzowina	8.00 do 10.00	2.00
Wołowina	7.00 do 9.00	1.80
Słonina	10.00 do 14.00	1.60
Kiełbasa	16.00	2.20
Masło	25.00	do 3.50
Cukier	7.00	do 1.00
1 jajko	0.50	0.13
1 litr mleka	1,40	0,30

I to się dzieje w kraju rolniczym o najlepszych ziemiach. W kraju, który mógłby nakarmić całą Europę.

Zobaczmy teraz, czy robotnik sowiecki może się ubrać, jeśli takie są ceny wyrobów:

Obuwie gotowe	120.00 do 180.00	12.00 do 20.00
Obuwie na zamówienie	400.00 do 500.00	do 35.00
Ubranie	około 450.00	do 180.00
Jesionka	360.00 do 500.00	50.00 do 70.00

Stwierdzenie identyczności cen polskich nie wymaga trudu. Ceny sowieckie są wszędzie równe i ogłaszane w całej prasie ZSSR.

Jeśli teraz weźmiemy pod uwagę oficjalne oświadczenia sowieckie o tem, że robotnik wykwalifikowany zarabia około 250 rubli, czyli 75 zł., a nie wykwalifikowany do 100 rubli, czyli 30 zł. miesięcznie, przekonamy się, w jakiej nędzy muszą żyć masy. I teraz możemy odpowiedzieć śmiało, że przyczyną zmniejszania się wpływów komunistycznych wśród mas robotniczych jest przenikanie tej prawdy o życiu klasy pracującej w ZSSR. Robotnik polski zdaje sobie sprawę, że jeśli pracuje, jest burżujem w porównaniu z robotnikiem sowieckim, a jeśli jest bezrobotnym — to akurat ma tyle, ile zarabia tamten. I to za pracę ściśle ograniczoną, gdy tymczasem nowy wynalazek sowiecki, t. zw. stachanowizm zmusza najsłabszych do pracy nieraz kilkunastogodzinnej dla wyrównania wysokich wymagań.

Oto jest prawdziwy proletariat Europy, któremu należy się pełne współczucie i pomoc.



Sowiecka karykatura świąteczna ilustrująca drożyznę w Bolszewii. Choinka kosztuje aż 35 rubli!

Uczeń 3 roku konserwatorium muzycznego prosi o łaskawą pomoc, by mógł ukończyć kurs organistowski. Znajduje się w bardzo przykrym położeniu, a przy tym ma chorą matkę na prowincji. Łaskawe ofiary do „Dzwonu" pod „Uczeń konserwatorium".

ELŻA BURCHARDÓWNA.

Skarb z dalekiej Ojczyzny

POWIEŚĆ.

8 Przedruk zastrzeżony.

Ciąg dalszy

— Boże, Boże!

Zauważył, że stoi ciągle, powtórzył więc znowu:

— Proszę, niechże pani usiądzie!

Uczyniła to posłusznie, a w tejże chwili do przedziału wszedł konduktor. Zaczęły się nużące wyjaśnienia i formalności. Zwłoki samobójcy zabezpieczono na miejscu i po pół godzinnym postoju pociąg ruszył w dalszą drogę, przyczem Krasnowolski i jego towarzyszka po wylegitymowaniu się, mieli pod opieką konduktora dojechać do Lublina. Tam czekały ich jeszcze wyjaśnienia na posterunku policyjnym. Młoda panna była zmartwiona i przejęta:

— Co ten człowiek narobił... Dochodzenia... zeznania. Nie mógł urządzić tego inaczej...

— Trudno, proszę pani, szczęściem jesteśmy we dwoje. Jakoś wybrniemy, sprawa się wyświetli z pewnością. Nie miła przygoda, to prawda!

— Tak, to okropne — odrzekła szybko. Czy zauważył pan, jak ten człowiek podał konduktorowi bilet? Nie widzieliśmy zupełnie jego twarzy? Co za nieszczęście?

Załamała bezradnie ręce i jednocześnie łzy, jak perły, poczęły spływać po jej policzkach. Krzysztof ocknął się z dziwnej martwoty:

— Niechże się pani uspokoi! Trudno, nie zdążyłem przeszkodzić. Zresztą, któżby mógł przypuszczać, że pod tym szarym płaszczem jedzie przyszły samobójca?

— No tak.

Otarła oczy maleńkim płatkiem batystu i oparła głowę na ręce. Wciąż jeszcze blada i widocznie bardzo zdenerwowana, bo ręce jej drżały, wzbudziła w Krzysztofie uczucie tkliwej litości. Zrozumiał nagle, iż nieszczęsny samobójca był niejako pomostem, rzuconym między nim, a nieznajomą dziewczyną. Uśmiechnął się do tego spostrzeżenia i powiedział już swoim naturalnym głosem:

— I pomyśleć, że ten człowiek wykupił cały normalny bilet do stacji, do której nie dojechał nigdy...

— Istotnie. Niech pan spojrzy, nie zostawił żadnych pakunków.

— Widocznie wsiadł do pociągu z tym zamiarem. Może miał coś przy sobie... w kieszeniach. Pójdę zapytać konduktora. Ciekawi mnie ta historia!

Wstał z zamiarem wyjścia, ale panna chwyciła go nagle za ramię:

— Och, boję się zostać sama... Po chwili, widząc, że patrzy na nią z pewnym zdziwieniem, dodała szybko:

— Przepraszam pana — to nerwy!

Krasnowolski uśmiechnął się i począł zapewniać, że ją doskonale rozumie. Jednocześnie w myśli począł najnierozsądniej błogosławić wszystkich samobójców świata, bo oto czuł w swych dłoniach drobne ręce nieznajomej i wiedział, że jest teraz nawet jej potrzebny. Spostrzegając zaś w jej twarzy ciągły wyraz niepokoju, rzekł:

— Ach, proszę się nie lękać. Przy mnie nic pani nie grozi. No, proszę się uspokoić. Stało się!

— To nerwy... pojmuje pan. Takie przejście... straszny wypadek.

— Wie pani — odparł na to Krzysztof, uważam, że za wiele czasu poświęcamy temu nieszczęśnikowi. Musimy się z tym pogodzić, że co się raz stało, już się nie zmieni. Czyż ten człowiek mógł przypuszczać, że tak piękne oczy będą za nim łzy wylewały?!

Spojrzała na niego chłodno. Czuł, że nie zdobył sympatii tym powiedzeniem.

— Mówi pan rzeczy banalne. Co do płaczu zaś... to chyba pan rozumie, że nie płaczę chyba za nim. Jeśli już — to n a d n i m!

— Dlaczego? Źle mu było na świecie, więc odszedł. Teraz z pewnością jest zadowolony.

— Zadowolony? Jest pan, widzę, nowoczesnym poganinem. Ten człowiek, skoro się tego kroku dopuścił, musiał istotnie mieć ciężkie życie, lecz samobójstwem zamknął sobie wrota do innego lepszego życia...

— Pani jest widzę, katoliczką?...

— Naturalnie.

— Ja także, ale nie praktykuję.

— Przykre.

Powiedziała to mocno i spojrzenie jej złotawych źrenic spoczęło na Krzysztofie z wyrazem lekkiej ironii.

— Dlaczego przykre? Najwyżej mogłoby być pani obojętne!

— Nie może być obojętne żadnemu człowiekowi, kiedy naprzykład widzi drugiego, pijącego wodę z zatrutego źródła.

— To znaczy?

— To znaczy — współczuję panu, że pan nie odczuwa tego najwyższego dobra, które daje gorąca, mocna wiara. Ale... za mało się znamy, abym mogła w tym względzie wypowiedzieć się dokładnie i szeroko. A zatem, porzućmy ten temat.

Wzięła do ręki porzuconą przed wypadkiem książkę i młody człowiek zląkł się, że nić rozmowy, nawiązana wskutek tej dziwnej przygody, zerwie się bezpowrotnie. Szybko więc dodał:

— Chętnie, zastosuję się do życzenia. I tak miałem już zamiar zmienić temat na weselszy. Przedtem jednak pani pozwoli, że dopełnię formalności towarzyskiej, którą przeoczyłem w zdenerwowaniu. Nazywam się Krzysztof Krasnowolski.

— Marta Górska.

Podała mu rękę, którą ucałował skwapliwie, a widząc dalej chłód na jej twarzy, odezwał się jeszcze:

— Ażeby prezentacja była dokładna, dodam jeszcze lat dwadzieścia dziewięć, przyjechałem z Kanady, aby obejrzeć Polskę.

— O!...

Ostatnia wzmianka zainteresowała widocznie młodą dziewczynę, bo spojrzała na niego z ciekawością. W tejże chwili jednak pociąg począł mijać pierwsze domy przedmieścia, co zwiastowały liczne światła i wysokie kamienice, widzialne coraz lepiej w rzedniejących cieniach nocy. Panna poczęła zapinać płaszczyk i szykować się do wyjścia.

Rozmowa się urwała.

Wkrótce pociąg zwolnił biegu, mignęły za szybą jeden za drugim wagony, zgrzytnęły hamulce.

— Czy spotkam jeszcze panią kiedy? — spytał Krzysztof, pomagając swej towarzyszce wysiąść z przedziału.

— A może... Polska nie jest tak wielka, jak Kanada — rzuciła żartobliwie.

— Możebym mógł panią odwiedzić?

— Bardzo mi przykro, ale niestety w Lublinie nie będę u siebie. A teraz... czy musimy iść koniecznie na posterunek?

— Tak — odpowiedział grzecznie Krzysztof. W duszy jednak był zły. Gąska — pomyślał ze złością. Właściwie było do przewidzenia, że nie zechce się ze mną spotkać! Filozofka jakaś, sensatka!

(C. d. n.)

Nie skąpcie grosza na najbiedniejszych w czasie zbiórki mieszkaniowej, którą w dniach od 1 do 15 lutego b. r. urządza w całym Krakowie Arcybiskupi Komitet Ratunkowy.

DZIAŁ LEKARSKI.

Garść praktycznych uwag i wskazówek

Z NAJNOWSZYCH BADAŃ NAD SZKODLIWOŚCIĄ TYTONIU. W ostatnim (listopadowym) Nrze czasopisma „Wiedza Lekarska“ ukazało się streszczenie ciekawego artykułu, ogłoszonego niedawno w francuskiej prasie lekarskiej, a omawiającego wyniki najświeższych spostrzeżeń i badań nad działaniem tytoniu na zdrowie ludzkie. W artykule tym przedewszystkim podkreślono, że — wbrew dotychczasowemu powszechnemu mniemaniu — głównym źródłem objawów zatrucia, powstających u nałogowych palaczy, jest nie tyle sama nikotyna, której zresztą dym tytoniowy zawiera naogół nikłe ilości, ile raczej całkowita mieszanina różnych trujących składników dymu tytoniowego, przy czym wśród nich — jak tego dowiodły spostrzeżenia i badania doświadczalne — szczególne znaczenie zyskuje czad. Mysz, umieszczona w szklanym słoju, napełnionym zwykłym dymem z 2 gr. tytoniu, ginie w krótkim czasie; nie zdechnie natomiast wtedy, kiedy przedtem dym zostanie oczyszczony z czadu. Również badania krwi na obecność i ilość czadu, przeprowadzone u osób palących i niepalących, które wykazały, że krew palaczy zawiera nieporównanie większe ilości czadu, niż krew ludzi niepalących, dowolnie wskazują na ważną rolę czadu w wywoływaniu objawów zatrucia u osób, używających tytoniu. Poza tym ostatnie spostrzeżenia pouczają, że nadmierne palenie wywierać może drażniący wpływ na nerki, często sprowadza zaburzenia w ruchach jelit, a wreszcie może nawet wywołać uszkodzenie tkanki wątrobowej, podobne do tego, jakie spostrzega się u nałogowych pijaków. Dalsze badania nad wpływem tytoniu na narządy ciała ludzkiego nie są jeszcze ukończone.

RAK ŻOŁĄDKA nie powstaje omal nigdy w żołądku poprzednio zdrowym, lecz zazwyczaj rozwija się na podłożu jakiejś dawniejszej przewlekłej choroby żołądkowej, szczególnie chętnie przyplątując się do zastarzałego wrzodu lub kataru. Rzecz ta ma o tyle praktyczne znaczenie, że czyni zrozumiałą konieczność pilnego leczenia wszelkich przewlekłych niedomagań żołądkowych, zwłaszcza, jeśli zaburzenia te trafiają się u osób będących w wieku, usposabiającym do schorzeń rakowych (po 40 roku życia).

PIES NOSICIELEM GROŹNEGO PASOŻYTA. W ustroju psa bytuje nader często pasożyt, zwany tasiemcem bąblowcowym. Jest to robak nie duży, bo liczący 4 mm. długości, składający się z 4 członów. Pozwalanie psu zarażonemu tym pasożytem na jadanie z naczyń kuchennych, bądź na lizanie przezeń po twarzy i rękach naraża bardzo na zakażenie zarodkami tasiemca, co pociągnąć za sobą musi poważną chorobę. A zatem, jakkolwiek pies przez wierność, przywiązanie i inteligencję zyskuje sobie wiele naszej sympatii, przecież nigdy nie należy pozwalać mu czy to na jadanie z talerzy, czy też dotykanie pyskiem twarzy bądź rąk.

NIE UŻYWAĆ SAMORZUTNIE CHININY! Wiele osób z publiczności nie lekarskiej ma zwyczaj w przypadku grypy, gorączki, kataru, leczenia się na własną rękę zażywaniem chininy, którą kupuje się w najbliższej apteczce i połyka z herbatą, kwiatem lipowym itp. Otóż zapamiętać sobie należy, że po pierwsze chinina u osób na nią wrażliwych, czego z góry często przewidzieć niepodobna, może wywołać b. niemiłe objawy w postaci szumu w uszach, zawrotów głowy, wysypek itp., powtóre wiedzieć należy, że chinina ma pewne właściwości, które nie mogą czynić korzystnym zażywania jej w każdym zachorzeniu gorączkowym. Kiedy z prawdziwym pożytkiem można się tym lekiem posłużyć — może ocenić tylko lekarz, dlatego bez jego porady lepiej używania chininy zaniechać.

Dr med. Władysław Sierosławski
(Prokocim)

Z Chrześć. Związków Zawodowych w Krakowie

Wieczorem w przeddzień święta Trzech Króli w lokalu Chrześć. Związków Zawodowych w Krakowie (ul. Stolarska 7, II p.) odbył się **uroczysty Opłatek** dla Zarządów wszystkich Związków należących do krakowskiego okręgu. W pięknie przybranej sali zgromadziło się sto kilkadziesiąt osób, wśród nich przedstawiciele Akcji Katolickiej: prezes **R. Jędrzejowski**, sekr. gen. ks. **Lubowiecki**, b. senator inż. **Adelman**, mecenas dr **Kuśnierz** i inni. Uroczystość otwarł prezes Okręgu **p. Dyląg**, poczem przemówił ks. **Wl. Długosz**, życząc Zarządom w nowym roku dalszych owocnych wysiłków w sprawach zawodowych i akcentując konieczność pogłębienia życia religijnego, znajomości encyklik społecznych i energicznej walki z błędami przy równoczesnej miłości względem zbłąkanych. — Po połamaniu się opłatkiem i odśpiewaniu kolendy, nastąpiły dalsze przemówienia: **ks. dyr. Lubowiecki** mówił o współpracy Akcji Katol. z Chrześć. Związkami Zawodowymi; wiceprezes Okręgu **red. Turowski** zobrazował pokrótce poważny dorobek Chrześć. Zw. Zaw. w ostatnim półroczu; **mec. dr Kuśnierz** o konieczności stworzenia zwartego obozu o charakterze katolicko-społecznym i polskim; **dyr. Holeksa** wskazał na konieczność brania udziału w życiu publicznym i wywierania odpowiedniego wpływu na bieg naszych spraw państwowych, społecznych i na prawodawstwo, po czym wzniósł okrzyk na cześć seniora ruchu chrześcijańsko społecznego w Krakowie inż. Adelmana, co zebrani przyjęli długimi oklaskami; **b. senator inż. Adelman**, wskazując na położenie Polski między państwem bezbożnictwa i państwem nowopogaństwa nawoływał do trwania przy ideałach katolickich; pięknie przemawiali jeszcze prezesi Chrześć. Zw. Zawod. Dozorców Domowych **p. Glanowski**, Związku Cukierników **p. Sowa**, Związku Rzeźników i Masarzy **p. Machowski**, Związku pracowników przemysłu cukierniczego z fabryki A. Piaseckiego **p. Omiecki**, Związku Ogrodników. **p. Dzik**, Drobnych Handlarzy **p. Kusek**. Przemawiający pod koniec prezes Związku Flisaków **p. W. Wawro** w prosty, a bardzo interesujący sposób przedstawił historię powstania Chrześć. Związku Flisaków. Początkowo flisacy, nie wiedząc nic o istnieniu Chrześć. Związku Zawod., należeli do socjalistów, lecz we wrześniu ub. roku otworzyły się im oczy, spostrzegli się, komu służą i postanowili z P. P. S. zerwać. Na początek znalazło się 15 odważnych, którzy odważyli się na ten krok, mimo, że spotkał ich za to teror ze strony wyznawców Marksa. Za ich przykładem poszli wkrótce inni i dziś organizacja ich liczy 115 członków i jest zadowolona, bo swoje sprawy zawodowe prowadzi pomyślnie przy Chrześć. Związku Zawodowym, a przez sekretarza okręgowego mgr. M. Dzwonka i innych pracowników sekretariatu jest obsługiwana jak najlepiej.

W miłej pogawędce, przy śpiewie kolend w towarzystwie orkiestry „białych“ tramwajarzy i przy herbatce — spędzili uczestnicy kilka kwadransy, ciesząc się świadomością, że w krakowskich Chrześcijańskich Związkach Zawodowych minął okres załamania, a ilość Związków i ich członków rośnie z tygodnia na tydzień, wywalczając chrześcijańskiemu ruchowi zawodowemu należne traktowanie tak przez pracodawców, jak i przez władze.

Prezes Dyląg zakończył uroczystość podziękowaniem uczestnikom za przybycie oraz apelem do zgodnej a wytężonej współpracy w nowym roku.

Społeczeństwo katolickie winno wszystkimi możliwymi środkami popierać rozszerzanie zdrowego chrześcijańskiego ruchu zawodowego, gdyż ruch ten stoi szczerze przy katolicyźmie, przy państwowości polskiej i w myśl społecznych encyklik papieskich pragnie dążyć do wprowadzania w życie należnej wszystkim sprawiedliwości społecznej. A my wszyscy wszak tego samego pragniemy.

Co nam piszą

OD TYCH, KTÓRYCH ŻYWI KUCHNIA SIOSTRY SAMUELI

Wielebny Księże Redaktorze! Nie znajdując innej drogi do wyrażenia naszej głębokiej wdzięczności za wszystkie dobrodziejstwa, jakimi nas obdarza kuchnia studencka im. S. Samueli, bardzo prosimy o łaskawe ogłoszenie poniższego pisma:

Pragniemy niniejszym oświadczyć, iż wspomniana kuchnia, przychodząc nam, 160 studentom, ze stałą pomocą w formie wydawania bezpłatnego pożywienia, oddaje nam wprost nieocenioną przysługę. Tej to bowiem tylko bezinteresownej, szczytną ideą miłości bliźniego owianej akcji, większość z nas zawdzięcza możliwość kontynuowania upragnionych studiów. Pełna zaś ufności, serdeczności i wzajemnej uczynności atmosfera, jaka pod wpływem SS. Felicjanek wypełnia kuchnię, jest dla nas nieustannym źródłem najpodnioślejszych chwil i ciągle nowych sił i otuchy do dalszej pracy nad sobą. Stanowiąc jakby jedno wielkie, zgodne rodzeństwo, jesteśmy, za jej tylko sprawą, nie tylko syci, lecz i szczęśliwi.

Za te też wszystkie dobrodziejstwa, które osiągnęły punkt kulminacyjny w czasie Świąt Bożego Narodzenia, pragniemy tą drogą złożyć wszystkim naszym dobroczyńcom oraz Wielebnej Matce Generalnej Zgromadzenia SS. Felicjanek za czujną, rozumną, troskliwą, prawdziwie matczyną opiekę oraz Matce Witalisie za najwyższą dobroć, za uratowanie kuchni z niedawnej opresji finansowej i postawienie jej na takim poziomie, na jakim nigdy dotąd nie była — najszczersze i najserdeczniejsze BÓG ZAPŁAĆ!

Niech te proste, lecz sercem podyktowane słowa będą wyrazem naszej najgłębszej wdzięczności, którą kiedyś udowodnimy intensywną pracą dla dobra Kościoła i Ojczyzny. **Studenci.**

ŚWIĄTNIKI GÓRNE.

Miejscowość Świątniki Górne, położona na południe od Krakowa w odległości 13 km. jest starą osadą rzemiosła ślusarsko-kowalskiego. W dawnych wiekach wyrabiano tutaj zbroje dla rycerstwa i jak podanie głosi tutejszy były cech płatnerzy za czasów króla Sobieskiego idącej na odsiecz Wiednia husarii polskiej dostarczał różnego rodzaju sprzętu wojennego, jako to pancerzy, kopii, zbroi, skrzydeł husarskich itd. Obecnie ludność zajmuje się wyrobem kłódek i zamków dla całej Polski, dla wojska polskiego zaś strzemion, ostróg, wędzideł i t. d.

Obecnie duże ożywienie w życiu społecznym czyni Akcja Katolicka, której prace nad wyrobieniem obywatelskim swych mieszkańców w duchu katolickich zasad społecznych postępują powoli, ale wytrwale naprzód.

15. X. 1936 r. pożegnaliśmy przechodzącego na inną placówkę ks. katechetę J. Zwardonia, który pracą swą gruntownie przeorał dusze i umysły tutejszych mieszkańców. Przybyły zaś ks. proboszcz E. Brzostek z wielkim zapałem zabrał się do pracy w istniejących stowarzyszeniach katolickich. W święto patronalne K. S. M. M. po wspólnej Komunii św. odbyła się uroczysta suma, w czasie której chór KSMM. i KSMŻ. odśpiewał szereg trudnych, a ślicznych pieśni. Wieczorem zaś odbyła się w sali Czytelni Ludowej uroczysta akademia, na którą złożyły się przemówienia, śpiew i piękne deklamacje. Odegrana pod koniec sztuczka „Pan Pegaziński“ bardzo się licznie zebranej publiczności podobała.

20 grudnia ub. r. obchodziliśmy uroczyście jubileusz wstąpienia na stolicę św. Stanisława naszego Kochanego Ks. Metropolity A. Sapiehy. Do Stołu Pańskiego na intencję Arcypasterza przystąpiły wielkie rzesze czynnych katolików, wieczorem zaś w sali parafialnej odbyła się uroczysta akademia Akcji Katolickiej. Po wstępnym przemówieniu ks. Proboszcza, p. prof. Batko wygłosił referat na temat roli biskupa w świecie katolickim, podnosząc szczególne zasługi naszego Arcypasterza na polu opieki nad najuboższymi i bezrobotnymi.

W myśl wskazań naszego Arcypasterza odbyła się też i u nas z inicjatywy ks. proboszcza E. Brzostka i Kat. Stow. Kobiet w grudniu zbiórka pieniędzy, żywności i odzieży. Rozdano między biedne dzieci kilkanaście par bucików i ciepłych ubrań, zaś w wigilię Bożego Narodzenia delegaci KSMM i KSMŻ wraz z ks. Proboszczem rozwozili na gwiazdkę biednym tutejszej parafii różnego rodzaju prowianty i zapomogi na święta. Równocześnie delegaci wstępowali do domów swych sympatyków z życzeniami „Wesołych Świąt“.

Chociaż nie brak i u nas takich, którzy na wszystkie zamierzenia i prace Akcji Katolickiej patrzą jak conajmniej na piąte koło u wozu, przecież pocieszamy się, że i oni kiedyś zrozumieją, jak bardzo w dzisiejszych czasach potrzebną jest praca w duchu prawdziwie katolickim i obywatelskim. Doskonale zorganizowany kolportaż czasopism katolickich przez Kat. Stowarzyszenie Kobiet pomaga niezwykle do obudzenia starszego społeczeństwa.

Ponieważ nasza parafia jest miejscowością czysto robotniczą założony został tutaj **Chrześć. Związek Zawodowy Metalowców.** Prace tegoż Oddziału powoli, ale wytrwale posuwają się naprzód, budząc w coraz to większej ilości robotników potrzebę zorganizowania się. I nie pomogą intrygi dawnych demagogów partyjnych, których jest nie wielu. Ci, widząc, że ofiary ich wymykają im się z rąk, tem wścieklej uderzają w nutę bezbożnictwa i czerwonego komunizmu. — Robotnik polski nie zbałamucony, sam chce własnymi rękoma na polskiej ziemi bez pomocy obcych i wrogich przybyszów życiem swym gospodarczym pokierować.

Apeluję zatem do wszystkich robotników dobrej woli, aby organizując się w oddziały Chrześcijańskich robotników, w oddziałach swych wprowadzali w myśl naszych katolickich słynnych Encyklik papieży robotników hasła miłości bliźniego i sprawiedliwości społecznej. Szczęść Boże! **(Robotnik — katolik).**

KOZY.

W uroczystość Objawienia Pańskiego odbył się u nas wspólny „Opłatek“, który w obszernych salach Domu Katolickiego zgromadził ponad 500 parafian i parafianek. Uroczystość urządziły: K. S. Mężów i K. S. Kobiet. Zacieśniła ona węzły wszystkich obywateli dobrej woli do wspólnej pracy w A. K. — Uroczystość zagaja prezes K. S. Mężów, witając wszystkich serdecznie, szczególniej WPana pułk. Gizę, dowódcę 3 pułku strzelców podhalańskich, który wraz z p. pułkownikową i p. nacz. sądu Kwiecińskim zaszczycił naszą uroczystość. Żołnierskie serdeczne przemówienie p. pułkownika i p. naczelnika obecni przerywają gromkimi oklaskami. Mówcy wraz z ks. Proboszczem podkreślają ważność Akcji Katolickiej, która stoi na straży najwyższych dóbr naszych: wiary i ojczyzny. Własna orkiestra przygrywa w przerwach, które przeplatają kolendy śpiewane unisono i wesoła komedyjka odegrana staraniem K. S. Kobiet i Mężów. — Odegraniem marsza podhalańskiego i gromkimi wiwatami żegnają obecni p. pułkownika, a skromna zabawa kończy uroczystość. Dla całości może wypada dodać, że na Sumie samorzutnie śpiewa kolendy chór Strzelca. Zdaje się, że dzisiaj coraz mniej, przynajmniej u nas, takich jednostek, któreby obojętnie odnosiły się do spraw religii i Kościoła. Wszyscy idziemy na jeden front, jak katolicy hiszpańscy, by stać na straży Wiary i Ojczyzny. Dochód z Opłatka przeznaczono na malowanie kościoła. Wszystkim, którzy chętnie, a bezinteresownie przyczynili się do tej uroczystości, składamy serdeczne podziękowanie. **(P.)**

MARCYPORĘBA.

Wioska nasza podjęła piękną myśl, wybudowania nowej własnej szkoły, ponieważ dzieci muszą się wprost dusić w dusznych wynajmowanych izbach do nauki. Przed kilku miesiącami przybył do wsi naszej nowy kierownik szkoły p. T. Braś, gorący krzewiciel oświaty między ludem, który dokłada, ile tylko może sił swych dla podniesienia i krzewienia oświaty. On też pierwszy rzucił między nas powyższy projekt, który, przy dobrej woli ludności naszej, będziemy z Bożą pomocą mogli zrealizować. Pierwsze kroki już stawiamy: Komitet budowy szkoły, z sołtysem gromady naszej p. Bron. Rzepką, chodził przez trzy wieczory „po kolędzie“ z szopką, z czego czystego dochodu jest 250 zł. Pięknie prosili i dziękowali za kolędę, bo na zakończenie śpiewali:

Kolęda skończona
mili gospodarze,
prosimy o jaki datek
na szkołę dla waszych dziatek
w tej naszej gromadzie!...

I ludzie dawali, bo jest przecież na co!... Trafiały się jednakże wyjątki, co z przykrością tu piszę, że kilkunastu bogatych gospodarzy





W Świątnikach Górnych: 1) grupa KSM m. i ż. w czasie swego święta patronalnego w listopadzie. 2) w Wigilię Bożego Narodzenia ks. prob. **Brzostek** z delegatami KSM m. i ż. rozwozi po parafii gwiazdkę do najbiedniejszych.

nie wstydziło się dać, po ile?... po... 50 groszy... Bo nie ten daje kto ma, tylko ten, kto chce...

Uchwalono jednogłośnie, (z wyjątkiem kilkunastu jednostek), dać na szkołę po 2 zł. z morgi pola, oprócz roboty fizycznej. Na drugą zimę, gdy tak pójdzie, jak z początku idzie, szkoła powinna stać...

(St. Jucha)

Z Polski

JAK UCHRZEŚCIJANIĆ HANDEL DEWOCJONALIAMI. Broszurę o tym wydał we Włocławku ks. dr Wyszyński, który radzi, by stworzyć ogólnopolską organizację i ta postarałaby się o znak ochronny na wyroby katolickie, a duchowieństwo przyjmowałoby do poświęcania tylko przedmioty takim znakiem opatrzone. Musi do walki z żydostwem na tym polu wziąć się wspólnie cały ogół społeczeństwa, a wówczas zniknie smutna rzeczywistość, iż dziś 80 procent hurtowni dewocjonalii katolickich jest w rękach żydów, zarabiających na tym corocznie 60 milionów złotych na naszą hańbę!

DO CHORYCH w Polsce zwrócił się przez radio ks. Rękas ze Lwowa z prośbą, by modlili się w intencji chorego Ojca świętego.

MARSZAŁEK RYDZ ŚMIGŁY po niedomaganiach na tle podrażnienia wyrostka robaczkowego, powrócił do zdrowia i pracy, a chwilowo jest w Zakopanem.

W POLSKIEJ DELEGACJI na kongres Eucharystyczny w Manili biorą udział X. Metropolita Sapieha, XX. Biskupi Przeździecki i Kubina oraz X. dr Stan. Czartoryski, wiceregens Seminarium krakowskiego i generałowie Zmartwychwstańców i Marianów.

MINISTER BECK na pełnym Sejmie, gdzie podobnie jak przedtem w komisji skarbowej, jednogłośnie przyjęto ustawę o pożyczce z Francji, miał mowę na temat przyjaźni polsko-francuskiej i manifestacji naszej sojuszniczki w postaci jednomyślności w parlamencie francuskim, ale nic ważniejszego nie powiedział, a w Senacie, nazajutrz również jednomyślnie uchwalającym pożyczkę, już się wcale nie pokazał. Jego wizytę w Rumunii projektuje się na koniec lutego.

SPRAWY EMIGRACYJNE i kwestia żydowska były tematem dyskusji w sejmowej komisji budżetowej, gdzie dwukrotnie przemawiał min. Beck w odpowiedzi m. in. żydowi Minebergowi, oburzającemu się, że szukamy terytoriów zagranicznych dla wyjścia z Polski żydów. W dyplomacji według zapewnienia ministra zatrudniamy niespełna dwa procent żydów. Budżet ministerstwa spraw zagranicznych przyjęto w komisji bez zmian.

20-LECIE NIEPODLEGŁOŚCI przypadające w 1938 r. uczci polska poczta wypuszczeniem specjalnej serii znaczków historycznych. Projektowanych jest 10 najważniejszych zdarzeń z tysiąclecia Polski od Chrobrego do Piłsudskiego.

Z okazji uroczystości ślubnych holenderskiej następczyni tronu Julianny z wielu stron przesłano młodej parze podarki. Na zdjęciu widzimy kosztowną makatę buczacką, którą imieniem Polski przesłał P. Prezydent Mościcki.



NIELEGALNĄ organizacją polityczną zagrażającą suwerenności państwa — jest Akcja Katolicka w Polsce — według skrajnego pisma wileńskiego „Kurier Powszechny", który wzywa policję, by tę obcą agenturę służącą ambicjom politycznym międzynarodowego kleru, rozwiązała... A nam się zdawało, że tą obcą agenturą zagrażającą swymi międzynarodowymi celami suwerenności Polski — to właśnie wszystkie wrogie Akcji Katolickiej organizacje nielegalne i niby legalne, których organami są właśnie piśmidła radykalne, walczące przeciw klerowi i Kościołowi...

W OBRONIE „PŁOMYKA" i całego Związku Nauczycielstwa, potępionego przez polską opinię publiczną za sprzyjanie bolszewizmowi, wystąpiło wychodzące w Kijowie sowieckie pismo, wydawane w ohydnej polszczyźnie p. t.: „Głos radziecki", w którym ogromny artykuł przeciwko polskim „faszystom itp. Jezuitom" wypocił ż y d na usługach partii komunistycznej stojący, a brat byłego posła sejmowego w Polsce, Dawid Kirszbaum, który ukrył się pod nazwisko Daniszewski. Smutno wygląda ZNP. mający aż takich obrońców po tamtej stronie granicy.

NIESPODZIANKĄ dla Polski i nawet dla Holandii stało się skierowanie w ostatniej chwili do naszej Krynicy podróży poślubnej królewny holenderskiej. Po ślubie w Hadze z księciem Bernardem Lippe, miała księżniczka Julianna jechać na pewien czas do Bawarii lub Tyrolu, a tu naraz prasa doniosła światu śledzącemu z ciekawością szereg pełnych przepychu festynów ślubnych, że państwo młodzi całkiem incognito (jako hrabstwo Sternberg) przyjechali koleją do Krynicy i zamieszkali na kilka tygodni w luksusowym hotelu Kiepury „Patria", że używają tam śniegu na nartach i zamierzają poznać Zakopane i Kraków, a do Polski przybyli, jak powiada książę — małżonek przyszłej monarchini holenderskiej dlatego, że o niej dużo słyszeli. Wizyta ta zrobi reklamę naszej Krynicy, do której już za interesującymi gośćmi spieszą reporterzy światowych agencyj prasowych.

POGŁOSKI rozeszły się po Warszawie, że do Krynicy w ślad za córką wybierze się również królowa Wilhelmina, która po męczących uroczystościach w Hadze miała jechać na wypoczynek do Szwajcarii. Słowem, zdobyliśmy reklamę dla swych uzdrowisk górskich. Do jednego z nich ma się przenieść z pod Wiednia były król angielski, Edward Windsor.

DO WOJNY Z LUDOWCAMI szykuje się lewica sanacyjna — pisze „Piast", omawiając rzucony przez p. Czarnockiego w warszawskim „Kurierze Porannym" pomysł „frontu demokratycznego". Organ ludowców odpowiada, że godzi się na każde porozumienie, które zlikwiduje system rządów ostatnich lat 10 i uwzględni wszystko, co zawierał memoriał nowosielecki ze sprawą Witosa na czele. Notuje wreszcie pogłoski, że za projektem p. Czarnockiego mają stać min. Kościałkowski i b. poseł Putek.

NA POLSKIM WYBRZEŻU była wielka nawałnica, po której na pewien czas porty w Jastarni i Wielkiej Wsi stały pod wodą.

PISMO DO WALKI Z BEZBOŻNICTWEM. Wydawany przez Ojców Jezuitów w Warszawie (ul. Rakowiecka 61) miesięcznik „Wiara i Życie" z nowym rokiem zmienił nieco kierunek i zamierza się poświęcić specjalnie walce z bezbożnictwem i obronie Wiary, czyli apologetyce. Pismo pragnie wyrabiać typ katolika bojowego, który nie nienawidząc błądzących, potrafi nie tylko być apostołem i bronić skutecznie nauki katolickiej dzięki gruntownej znajomości katechizmu, lecz także będzie w stanie bronić podstawy wiary, a przede wszystkim potrafi rozprawić się z twierdzeniem bezbożników, że Bóg nie istnieje, że religia jest źródłem wszelkich nieszczęść dla ludzi itp. Nie wysoka prenumerata (5 zł. rocznie) i doborowa a bardzo aktualna treść zapewne zjedna miesięcznikowi nowe zastępy czytelników.

„GWIAZDKA CIESZYŃSKA", pismo będące własnością Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra, przestaje być organem partii politycznej, a staje się organem służącym wprowadzaniu w życie haseł Akcji Katolickiej w cieszyńskiej części diecezji śląskiej.

W CZYŻEWIE (pow. wysokomazowiecki) były rozruchy na tle przeciwżydowskim. Ze źródeł urzędowych prasa warszawska doniosła, że były ofiary w rannych i że po aresztowaniu wielu osób wywieziono do Berezy jednego z najczynniejszych członków Stronnictwa Narodowego.

TAK TRZEBA BĘDZIE w podobnych wypadkach postępować, jak zrobiono w Katowicach, gdzie na Zawodziu kierownik szkoły Zajchowski okazywał manifestacyjnie swój wrogi stosunek do religii, jako zdecydowany wolnomyśliciel: oto kilkanaście organizacyj katolickich wysłało protestacyjny memoriał do wojewody, dodając, że rodzice rozgoryczeni masowo oddają dzieci z tej szkoły do szkół niemieckich.

W TARYFIE POCZTOWEJ zaszły zmiany: obniżono ją dla paczek wysyłanych dalej niż 300 klm. również przy wysyłce papierów handlowych lub mieszanych, złożonych z druków i próbek towarów, opłaty są niższe. Zaszła wreszcie zmiana w telefonach międzymiastowych, które obniżyły znacznie taryfę za rozmowy prowadzone w nocy od godz. 24 do 6 rano.

MOTYLE pojawiły się na Kaszubach, co rybacy pomorscy biorą za zapowiedź dalszej zimy lekkiej, jak dotychczas. Z różnych względów chciałoby się ją zatrzymać, ale niestety stała się ona powodem masowej epidemii grypy w różnych krajach Europy i Ameryki, nie

wyłączając Polski, gdzie przynajmniej ma ona przebieg tym razem łagodniejszy, uderza jednak najczęściej na gardło i pozostawia początek innej choroby.

NA UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM od czasu zajść zamkniętym, już się lekcje zaczęły. Teraz podobno kolej na wznowienie prac na wszechnicy wileńskiej.

W WILNIE na święta Wielkanocne spodziewane jest odprawienie modłów w uratowanej od ruiny prastarej bazylice, której odnawianie zbliża się ku końcowi.

KORPORACJONIZM i jego problematyka. Broszurę pod tym tytułem najlepszego w Polsce znawcy tego ustroju zalecanego przez encykliki papieskie, ks. dra Jana Piwowarczyka w Krakowie, wydała w swych wydawnictwach w Poznaniu Rada Społeczna przy Prymasie Polski, a społeczeństwo winno by taką cenną pracę przyjąć z wdzięcznością w czasach powszechnego kryzysu ustrojowego.

AMBASADOR POLSKI W RZYMIE oświadczył rządowi włoskiemu, że polski konsul generalny w stolicy Włoch będzie odtąd uważał terytorium Abisynii również za teren swej działalności.

ROZMOWY POLSKO-GDAŃSKIE zakończono pomyślnie.

ROZWIĄZANO za prądy komunistyczne grupę Dobrocha Stronnictwa Chłopskiego.

KRUCJATA EUCHARYSTYCZNA, której centrala mieści się w Krakowie (ul. Kopernika 26), stale rośnie, skoro w ostatnim roku przybyło jej 280 nowych placówek.

W DIECEZJI PRZEMYSKIEJ we wszystkich kościołach przez 3 niedziele stycznia księża z nakazu Biskupa wygłaszają kazania o komuniźmie, których wzór dostali do opracowania na 3 tematy: komunizm a religia, komunizm a własność prywatna, co z sobą przyniósł komunizm.

LICZBA PRZEDSZKOLI nie ma być zmniejszona, ale nawet winna by zostać zwiększona, stosownie do potrzeb kulturalnych danej okolicy. Tak zarządził premier Składkowski w okólniku do samorządów, wskazując na rolę przedszkoli w wychowaniu dziecka. Również zaleca minister samorządom w kredytach uwzględniać lecznicze kolonie dla dzieci, letnie kolonie i półkolonie, dożywianie dzieci, opiekę w rodzinach zastępczych, ogródki jordanowskie itp.

ZJAZD LEKARZY z całej Polski odbył się w Krynicy w dniach ostatnich.

RADĘ NAUKOWO-LEKARSKĄ powołał przy Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych minister opieki społecznej.

Ze świata

W STANIE ZDROWIA OJCA ŚWIĘTEGO zaszły dalsze zmiany na lepsze, które pozwalają otoczeniu spodziewać się, że w czasie kongresu Eucharystycznego w Manili będzie mógł Papież, jak było przedtem zapowiedziane, udzielić przez radio błogosławieństwa uczestnikom największej procesji.

JAKO LEGAT PAPIESKI na czele misji watykańskiej odjechał 10 b. m. z Rzymu do Manilli na światowy Kongres Eucharystyczny kardynał Dougherty, arcybiskup Filadelfii, żegnany przez wielu dostojników watykańskich i rzymskich. W przeddzień przyjęta była cała misja Apostolska na uroczystej audiencji przez kard. Pacellego w zastępstwie Papieża.

NA FRONTACH HISZPAŃSKICH poważne wyniki osiągnęły w dniach ubiegłych wojska narodowe w ofensywie. Na pomoc generałowi Franco podobno przybędzie 3000 ochotników z Japonii, której rząd jednak urzędowo tym wieściom zaprzecza. Anglia zaprowadziła u siebie zakaz wyjazdu ochotników do Hiszpanii. Ambasadorowie W. Brytanii w stolicach mocarstw wystąpili z propozycją zaniechania przez nie wysyłki ochotników na fronty hiszpańskie. Najważniejszą była odpowiedź Francji, która przyrzekła, że się do tego zastosuje, ale zastrzega sobie wolną rękę, jeżeli kto inny będzie słał pomoc. Francja zażądała od Anglii, by posłała swe okręty na wody hiszpańskie, gdy flota francuska będzie manewrowała wzdłuż wybrzeży Marokka, ale rząd angielski odmówił pomocy w takiej demonstracji. A sprawa ta ważna, bo Francja przewiduje, że Niemcy sięgają po hiszpańskie Marokko i właśnie w tym celu tak się blisko interesują walkami hiszpańskimi.

ZAPRZAŃCY BOGA. Gdy wysłańcy gen. Franco pokazali Arabom fotografie barbarzyństwa komunistów w Hiszpanii i objaśnili im, kto dokonywa takich aktów bezczeszczenia kościołów, wywlekania z grobowców ciał zakonnic, pastwienia się nad pomordowanymi kapłanami, palenia kościołów z największymi skarbami starej architektury, wtedy muzułmanie zakrzyknęli: To zaprzańcy Boga, którzy potem przyjdą do naszych meczetów i nie uszanują i naszych świętości! Dziś wojska narodowe, broniące krzyża w Hiszpanii mają pomoc w wyznawcach półksiężyca.

OPUSZCZONE DZIECI — to rzecz dziś oczywiście najpowszechniejsza w nieszczęsnej Hiszpanii. Wobec tego kazał gen. Franco w każdej miejscowości tworzyć komitet opieki nad nimi, powołując do pracy najstarszego kapłana i najpoważniejszego nauczyciela, burmistrza i inspektora zdrowia publicznego. Opuszczone dzieci ma taki komitet oddawać pod opiekę rodziny, której zdrowie moralne i fizyczne da rękojmię odpowiedniego wychowania.

Z KOMUNIZMEM walczyć nie wolno gwałtem — pisali Biskupi belgijscy w orędziu noworocznym, słusznie przestrzegając, że gwałt powoduje gwałt i musi prowadzić do walk bratobójczych. To samo co powtarzają nasi społecznicy chrześcijańscy, że policyjną represją ni więzieniem komunizmu się nie zwalczy, trzeba młodzież wychować w zasadach chrześcijańskich w szkole i w stowarzyszeniach społecznych.

MASONERIA FRANCUSKA okazuje braciom hiszpańskim pomoc dyskretnie, ale skutecznie — tak oświadczono w Paryżu na zebraniu masońskim, zapewniając czerwonych Hiszpanów, że nie opuszczą ich bracia masoni w rządzie paryskim. Na tym posiedzeniu gorąco oklaskiwać miano referat zapowiadający dalsze postępy we Francji ustaw antykościelnych i że rok 1937 doprowadzi do monopolu nauczania przez laików. Na to są wszędzie dziś fronty ludowe.

OBRĄCZKA ŚLUBNA, która jako burżuazyjny symbol znikła z Rosji po wybuchu bolszewizmu, teraz pojawiła się w rządowym składzie w Moskwie, bo w piśmie „Bezbożnik" minister sprawiedliwości wyjaśnił, że właściwie ani z Marksem ani z Leninem nie jest w sprzeczności noszenie takiej oznaki małżeństwa, a może przyczyni się do wzrostu moralności. Widać do jakiego stopnia pogrzebanie przez bolszewików moralności dokuczyło już sowietom.

STALIN według uporczywych pogłosek zostanie dożywotnym prezydentem sowieckiego związku, czyli jedynowładnym carem rosyjskim, którego poddani będą dalej pleść bajki o jakiejś u nich dyktaturze proletariatu.

LEJBA TROCKI dostał się do Meksyku nareszcie, a u brzegów gdy lądował, czuwały nad jego bezpieczeństwem liczne oddziały policji i wojska, obawiające się zamachu stalinowców. A tymczasem Radek za udział w tajnej robocie trockistów przeciw Stalinowi, siedzący miesiącami w więzieniu moskiewskim, już trzeci raz próbował życie sobie odebrać...

NA STEPY KIRGISKIE obejmujące olbrzymi kraj za Uralem, wybrała się z Moskwy urzędowa wyprawa sowiecka, by i tam dokonać spisu ludności. Ale chociaż rząd sowiecki na swych bezmiernych obszarach ma różne dzikie nawet plemiona, nie miał nigdzie takich trudności ze spisem mieszkańców, jak właśnie u Kirgizów. Ci koczownicy stepowi liczą bowiem czas w całkiem inny sposób, niż gdziekolwiek indziej. Miary roku w naszym pojęciu nie znają. Życie swoje dzielą na koła, a każde koło składa się mniej więcej z lat 12, każdy zaś rok ma nazwę od zwierzęcia, które najwięcej w tym czasie dokuczyło lub właśnie zysku przyniosło: więc rok myszy, zająca, konia, żmiji, barana itp. Cóż taki komisarz od spisu ludności ma począć, gdy mu Kirgiz na wszelkie pytania o daty lat odpowiada w kółko nazwami owiec, wołów i wielbłądów, lub dla odmiany szczura, szarańczy itp. plagi.

W LIZBONIE w katolickim dzienniku portugalskim dano ilustrowaną notatkę o 20 rocznicy zgonu Brata Alberta, wielkiego sługi miłosierdzia.

WIELKIE WRAŻENIE wywołało we Włoszech otwarcie w Empoli pod Florencją trumny zmarłego 102 lata temu księdza Pelleschiego, którego zwłoki nie uległy zepsuciu i pochowane pod kościołem, nie wykazały żadnych zmian.

TRIUMFEM CHRZEŚCIJAŃSTWA w Syrii można nazwać wybranie prezydentem państwa przez parlament w Damaszku nacjonalisty Khouriego, chrześcijanina.

BURZE ŚNIEŻNE odcięły od świata niektóre okolice w Ameryce, gdy u nas w przeważnej części kraju zima dotychczas jest bezśnieżna poza górami.

TRZĘSIENIA ZIEMI były w ostatnich dniach w wielu krajach, zwłaszcza w Tybecie. Obliczono, że rocznie bywa wypadków trzęsienia ziemi 10.000.

DLA RYB KAGANIEC, to coś nieprawdopodobnego. A tymczasem w wielkich akwariach zakłada się kagańcową siatkę na głowę ryby drapieżnej, by nie napadała na wspólnie, z nią żyjące mniejsze i łagodniejsze. Mimo kagańca ryba może łowić w wodzie pożywienie.

UBOJEM RYTUALNYM zajęto się za naszym przykładem i u sąsiadów. Oto niedostateczna nasza ustawa spodobała się na Litwie, która ma się na niej wzorować.

Z Krakowa

UWŁASZCZENIE CZY PROLETARYZACJA MAS. Odczyt pod tym tytułem wygłosi ks. dr F. Machay w czwartek, 21 stycznia br. o godzinie 6 wieczorem w sali Niebieskiej Domu Katolickiego. Następny wykład wygłosi ks. prof. dr A. Mytkowicz w dniu 28 stycznia w tej samej sali i o tej samej godzinie na temat: Prawo i obowiązek pracy. Oba powyższe wykłady są dalszym ciągiem cyklu wykładów naukowych z dziedziny katolickiej etyki społecznej.

W KURATORIACH SZKOLNYCH w przyszłym roku zajdą zmiany: do krakowskiego przyłączone zostaną z lwowskiego powiaty z Podkarpacia i Łemkowszczyzny, a do katowickiego 4 powiaty: Będzin, Chrzanów, Olkusz, Zawiercie.

ARCYBISKUPI KOMITET RATUNKOWY wydaje obecnie bezpłatnie ponad 1000 obiadów dziennie. Do dnia 31 grudnia 1936 r. w 6 kuchniach Komitetu wydano bezpłatnie 47 tysięcy 356 obiadów. Komitet uprasza o dalsze ofiary, które można składać w administracjach miejscowych dzienników katolickich, w biurze Komitetu od godz. 10—2. ul. Straszewskiego 18, w Związku „Caritas" ul. św. Jana 7 i na konto P. K. O. 405825.

WIECZÓR KOLĘD. W sali Niebieskiej Domu Katolickiego w Krakowie urządza dnia 17 stycznia b. r. o godzinie 17 Związek Chórów Kościelnych Wieczór Kolęd, ze współudziałem chórów kościelnych okręgu krakowskiego.

KRZYŻE W SALACH WYŻSZYCH UCZELNI KRAKOWSKICH zawisły ostatnio, jak donosiliśmy, na Uniwersytecie Jagiellońskim i w salach W. S. H. (Wyższe Studium Handlowe), a od kilku już lat są w salach Akademii Górniczej. Nie ma ich jeszcze tylko w Akademii Sztuk Pięknych, która w ciągu wielu lat swego istnienia wydała przecież tylu gorliwych katolików tak z pośród grona profesorskiego, jak i wybitnie utalentowanych uczniów. Zapewne odradzająca się religijnie młodzież tej uczelni dołoży wszelkich starań, by Znak Zbawienia wkrótce i tu zawisnął.

DO SIECI AUTOSTRAD Europy zachodniej włączony został Kraków dzięki budowie nowej drogi w niedziele uroczyście poświęconej przez ks. Infułata Kulinowskiego wobec wiceministra komunikacji Piaseckiego i przedstawicieli władz miejscowych. Uroczystość zaczęła się w Prokocimiu, gdzie otwarto drogę Kraków - Wieliczka, wyłożoną kostką na przestrzeni 12 klm. w stronę Lwowa i Krynicy, a następnie w Bronowicach, gdzie oddano do użytku ważny odcinek prac inwestycyjnych, 64 klm., drogę Kraków - Katowice, która nie tylko wiąże nas ze Śląskiem, ale i łączy z europejskimi drogami, a ma znaczenie wielkie pod względem gospodarczym. Teraz władze obiecują kłaść twardą nawierzchnię na dalszą drogę do Zakopanego za Myślenicami, na co nietylko kraj czeka, ale i zagraniczni turyści, nie mogący jechać w Tatry, dopóki odstraszamy ich skandalicznością dróg polskich...

ŚWIĘTOKRADZTWA mnożą się dalej w ziemi krakowskiej, a dopuszczają się ich dwie bandy opryszków, zwłaszcza w powiatach krakowskim i brzeskim, co zmusiło wsie do wystawiania nocnych straży w okolicy kościołów, dopóki jednak z powodu przeludnienia więzień mnóstwo jak teraz kryminalistów - recydywistów będzie przebywało na wolności, mimo wyroków prawomocnych, policja poradzić sobie nie będzie mogła. Świeżo w nocy na niedzielę do kościoła parafialnego XX. Misjonarzy na Nowej Wsi włamali się świętokradcy i zabrali puszki z Tabernakulum i wota z ołtarza św. Antoniego, co wywołało rano straszne wzburzenie parafian.

„DZIEŃ POLAKA ZA GRANICĄ" urządza 24 bm. krakowski okręg Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej, a zbiórka funduszów na szkolnictwo polskie na wychodźtwie trwać będzie przez miesiąc, począwszy od 15 bm. Społeczeństwo w miarę możności weźmie chętnie udział w tej pożytecznej akcji.

PARYLEWICZOWĄ z więzienia przewieziono do Kliniki.

W DZIALE SAMORZĄDOWYM krakowskiego urzędu wojewódzkiego aresztowano kierownika, inż. Józefa Otowskiego. a prasa podaje, że jednoczesne uwięzienie właścicielki sklepu na Basztowej Edyty Spettowej, ma z tamtym aresztowaniem coś wspólnego.

OPŁATEK KRAK. ODDZIAŁU ZJEDNOCZENIA KOLEJOWCÓW. Dorocznym zwyczajem, w dniu 5 stycznia br. urządził Komitet Krakowskich Oddziałów Zjednoczenia Kolejowców Polskich (Z. K. P.) w salach gmachu własnego przy ul. św. Filipa L. 6 uroczystość „Opłatka" dla swych członków i ich rodzin. Uroczystość tę zaszczycili obecnością: ks. prałat dr Niemczewski, prepozyt parafii św. Floriana, przedstawiciele władz, oraz reprezentanci Zarządu Okręgowego i Głównego Zjednoczenia Kolejowców Polskich i pokrewnych Stowarzyszeń. Po „Opłatku" odbyła się w miłym i towarzyskim nastroju zabawa, w której wzięło udział ponad 400 osób.

† Sp. X. Dr TEOFIL BROMBOSZCZ

Biskup - Sufragan diecezji śląskiej,
wielce zasłużony proboszcz Mysłowic, przez całe życie nieustraszony bojownik o polskość Śląska,
ur. 1886 r., wyświęcony 1912 r., konsekrowany 1934 r.
zmarł 12 stycznia 1937 roku w Katowicach. R. i. p.

Odpowiedzi Redakcji.

Korespondencja z Olszówki nie nadaje się do druku, gdyż nie zawiera rzeczy interesujących szerszy ogół naszych Czytelników. — **R. S.** „Tydzień robotnika" jest pismem nawskróś socjalistycznym i nie powinien się znajdować w rękach katolików. Pozdrawiamy. **St. M-ski w Kr.** W sprawach zakładania katolickich stowarzyszeń robotniczych prosimy się zwrócić do Okręgowego Sekretariatu Chrześć. Związków Zawodowych w Krakowie, ul. Stolarska 7, II p. **M. D. w W.** Z Wadowic dawno już nic nie pisaliście, czekamy. **W. J. w Białej.** Przepisy Kościoła w sprawie postu i dyspenzę postną ogłaszamy zawsze przed pierwszym tygodniem Wielkiego Postu. — **Czytelnikowi z Oświęcimia.** Niechże który z członków Parafialnej Akcji Katolickiej chwyci za pióro i napisze, byle treściwie, a chętnie zamieścimy. — **K. L. we Lw.** Numery okazowe „Dzwonu" wysyłamy bezpłatnie. Owszem, prosimy o rozpowszechnianie „Dzwonu" wśród znajomych. W propagandzie pism dobrych uczmy się gorliwości od tych, co sieją drukowany kąkol i oset. Cieszymy się, że się Panu powieść podoba. Serdeczne pozdrowienia. — **P. M. K.** Artykuł na Trzech Króli przyszedł, niestety, za późno. — **P. S. S. Świątniki Górne.** Bardzo dziękujemy i prosimy na przyszłość.

Dajcie nam polskich księży!

„Osiem milionów Polaków poza granicami kraju woła: dajcie nam polskich duszpasterzy — pisze „Dziennik Chicagowski". — Głód słowa Bożego wśród tych rozlicznych kolonii jest zatrważający. We Francji na 20.000 rodaków przypada zaledwie 1 polski ksiądz. W Argentynie, w prowincjach Cordoba i Santa Fé 30.000 Polaków żyje bez księdza. W Brazylii są polskie osady, które od 40 lat nie widziały polskiego kapłana. Dodać warto, że niektóre tamtejsze parafie ciągną się na przestrzeni 200 km. Poważny odsetek emigrantów Polaków umiera bez Sakramentów Św. Przyjeżdża do nas ksiądz raz na rok i to taki, co słowa po polsku nie umie — pisze kolonista polski z Brazylii. Dzieci 15-letnie nie umieją pacierza ani katechizmu i nie były jeszcze u Spowiedzi — oto wołanie z emigracji polskiej na Łotwie. Podobne skargi płyną z różnych krajów, gdzie przebywają nasi uchodźcy. W Rumunii w kolonii Lupeni zdarzyło się, że ojciec w obecności księdza węgierskiego spowiadał się przed córką, która tłumaczyła grzechy ojca księdzu. „A oto inny rozrzewniający przykład — pisze dalej „Dziennik Chicagoski". W Brazylii pewnego gospodarza przygniotło drzewo w lesie. Wyciągnięto go na pół żywego. Nieszczęśliwy począł błagać o księdza. Ale jak tu posłać po spowiednika, kiedy ten i za 12 godzin nie zdąży przybyć, a oczy biedaka już zachodzą mgłą śmierci. Obecni wpadają zatem na następujący pomysł: umierający spowiada się z grzechów całego życia swojej matce, która następnie kładzie mu na czole krzyżyk na drogę wieczności, a już po jego zgonie idzie pieszo do odległego Nova Trento, by tam księdzu wyznać grzechy syna i prosić dlań o rozgrzeszenie". Takie i do nich podobne przykłady zaczerpnięte z życia, świadczą o palącej potrzebie duszpasterzy dla naszej emigracji, o potrzebie, którą już tak wyraźnie podkreślił Prymas Polski Kardynał Hlond w dniu 24 października ub. roku podczas uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod budujący się gmach Seminarium Zagranicznego w Poznaniu.

Po zamknięciu numeru

Z WILNA donoszą, że na tle antysemickim nie doszło do porozumienia między studentami Uniwersytetu, wobec czego rektor podał się do dymisji, a minister oświaty zarządził zamknięcie uczelni, co grozi studentom utratą roku studiów.

MINISTER GRABOWSKI w mowie na komisji budżetowej Sejmu poruszył sprawę wielkiej korupcji w Polsce i przestępstw przeciwpaństwowych. Rząd z tym walczy energicznie. Toczy się w komisji ważna dyskusja nad sądownictwem.

W SPRAWIE MAROKKA Niemcy przystąpiły do poufnych rozmów z Francją.

Od Pleszowa do Ruszczy

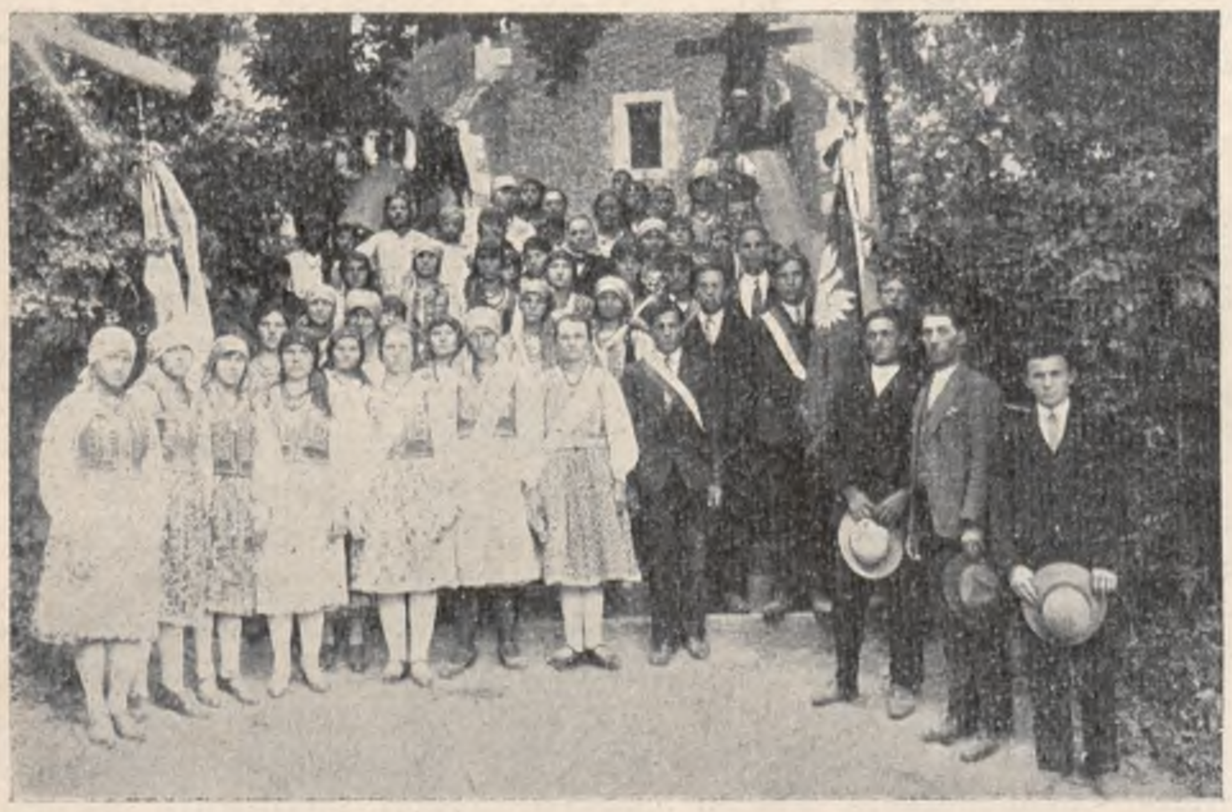
Ruszcza jest nie dużą wsią, lecz jako parafia i gmina obejmuje osiem wiosek. Są to: Branice, Dojazdów, Krzysztoforzyce, Łuczanowice, Przylasek Rusiecki, Wadów i Wyciąże. Parafia liczy około 4216 mieszkańców. Sama wieś Ruszcza, o której dzisiaj wspominamy jest nie wielka, liczy około 350 mieszkańców, czyli 63 rodziny, jak mnie poinformowano dokładnie...

Oczywistem więc jest, że wśród tych 63 rodzin nie będzie żadnych wydarzeń na „miarę amerykańską".

Za Mogiłą wsią i za kopcem — mogiłą Wandy, jadąc gościńcem na Brzesko Nowe — mijamy Pleszów. Duża wieś z ładnym kościółkiem na pagórku. Ten pagórek to coś jakby mały rynek... Plac szeroki. Mieści się na nim kilka sklepów, tablic z gminnymi ogłoszeniami i przystanek autobusowy... Po tym gościńcu jedzie się ze dwa kilometry wzdłuż Wisły, następnie polną drogą w bok i... widać Ruszczę. Od gościńca raczej dojrzy się samą wieżę kościoła. Wieś bowiem utonęła w dolinie. Dookoła szerokie, płaskie pola, a w nich dolina, w której odpoczywa jak w oazie snem zimowym wioska.

Byłem pewny, że w Ruszczy są sami zamożni gospodarze. Ziemia tu jest bardzo urodzajna. Czarna — dobra. A jest jej nie mało. Dowiedziałem się jednak z ust mieszkańca, że tak nie jest. — Ruszcza jest wsią bardzo biedną — powiada. Ludzie żyją w skrajnej nędzy. Na całą wieś przypada tylko 50 morgów ziemi... — Tylko tyle? — dziwię się... — Ano tyle! Wieś wprawdzie nie duża, ale przecie ziemi za mało. Wypada nawet nie każdemu po mordze lub dwie — i jakże z tego wyżyć? Sam dwór ma 6 razy tyle, co cała Ruszcza... Może ta kiedyś będzie parcelacja, to się co dostanie, ale dzisiaj jest bieda aże piszczy — powiada do mnie.

Rozmawiamy potem o zarobku. Gdyby chłop zarobił gdzieś kilka złotych na tydzień, już by mu bieda nic nie zrobiła. Niech by



W Ruszczy K. S. M. żeńskiej i męskiej podczas jubileuszu.

tylko zarobił na drobne wydatki i przyodziewek, a już by się biedzie opędził. Zamożniejszy może jeszcze coś w mieście sprzedać. Mleko, masło, ser albo drób i nie daje się biedzie. Cóż jednak sprzeda ten, który posiada jedną krowę lub kozę, a mleka brakuje dla niego samego? Ten naprawdę nie ma skąd wziąć pieniędzy. A takich jest bardzo dużo...

Mówi się tak często i pisze o poprawie gospodarczej... Chłop nasz, powiadają, mógł by z ziemi wydobywać kilka razy więcej, aniżeli obecnie wydobywa... Mógł by, ale gdyby miał trochę więcej ziemi. Pazurami swymi nie spulchni jej i nie nasyci. Nawóz sztuczny kosztuje. Przyrządy również, jak pług, kolca i brony. To też są wypadki, że taki karłowaty gospodarz wraca pomału do prymitywnej sochy, którą się dziadowie za Piasta posługiwali.

W tych okolicach wszystko ciąży ku Krakowowi. Ale, jakże mało miasto potrafi zatrudnić wiejskich ludzi! Nie może zatrudnić samych robotników, żyjących z pracy rąk tylko, a cóż dopiero chłopa? A jednak wszystko ucieka do miasta. Chłopi z tych okolic kształcą swoich synów i córki w Krakowie również. Naturalnie ci zamożniejsi. Musi ta młodzież dojeżdżać codziennie do Krakowa pociągiem albo autobusami. Wstają wczas rano i milami idą do pociągu... Pół biedy jeszcze, kiedy jest sucho... W czasie błota trudno sobie wprost wyobrazić, jak ta młodzież potrafi pokonać teren... Na temat wychowania tej młodzieży, jej zachowania i charakteru różni różnie plotą... Można by na ten temat całą książkę napisać. Uważam jednak, że nauczycielstwo Krakowa powinno traktować tę młodzież trochę odmienniej, aniżeli miastową. Zawsze bowiem ci dojeżdżający gorzej się uczą. Nie wynika to stąd, żeby byli mniej zdolni, lecz dlatego, że fizycznie niejednokrotnie są przemęczeni. Wstają wczas rano i późno do domu wracają. W zimie wyjdzie z domu o zmroku i wraca o zmroku, albo w noc. Obarczeni nauką, trudnościami terenowymi i domowymi kłopotami przechodzą istne udręczenie, o którym nie zawsze wie nauczyciel. Miałem w gimnazjum kolegę z tamtych okolic (obecnie jest sekretarzem gminnym), który niejednokrotnie pieszo przemierzał przestrzeń pomiędzy Krakowem a Ruszczą. Ileż to razy śmialiśmy się, że „dojeżdżający" śpią w czasie nauki w ławkach... Inna rzecz, że byli lepszymi piechurami, jak łacinnikami.

Poruszyliśmy też niedawno na łamach naszego pisma kwestię bezpieczeństwa. Kwestia ta jest dotąd tylko kwestią i nic więcej. Kradzieże po wsiach rosną, jak grzyby po deszczu. Policja zaś nie ma czasu wyspać się nawet. Mieszkańcy wsi rozumieją trudności policyjne... Rejony są olbrzymie, a na posterunku paru tylko przepracowanych ludzi. Całą wieś by złodzieje wywieźli, a policja nie jest w stanie w tych warunkach przeszkodzić... To też sami ludzie muszą reagować na to. Nie śpią po nocach, pilnują swojego dobytku i nieraz staczają formalne „bitwy" ze złodziejami...

Jest też rzeczą charakterystyczną, że w tych okolicach okradziono kilka kościołów. Niedawno, bo na zakończenie starego roku (1936) okradziono kościół w Pleszowie. Skradziono monstrancje, kielichy itp. Nad Wisłą znaleziono rozbity skradziony przedmiot. Widocznie podczas przeprawy upadł. Nie tak dawno temu okradziono również kościoły w Grabiu, Brzeziu i Biskupicach. Specjalna jakaś „hiszpańska banda" dokonywuje tego...

Zagadnąłem na ten temat człowieka ze wsi: — Jak myślicie, czy to z powodu biedy takie wypadki powtarzają się dość często?
— Gdzie ta z biedy... biedny właśnie nie pójdzie kraść. Kradnie ten, który się tym specjalnie zajmuje. Choćby nawet ukradł kosztowności z kościoła — to dużo mu z tego przyjdzie? Kupi od niego żyd za parę groszy. On wie, że to kradzione, to da tyle, ile zechce, a złodziej musi na to przystać. Ale tu po okolicy mówią... (przecież nie od jednegom słyszał), że komuniści płacą tym, którzy kradną i bezczeszczą kościoły... A czy to nie może być prawda? Przecie to woda na ich młyn...

Nie umiałem na to nic odpowiedzieć. Podaję to tylko, jako vox populi (głos ludu)...

Tak więc od „od Pleszowa do Ruszczy" też jest kilka spraw obchodzących ludzi, więc napisaliśmy o nich. Wprawdzie „Dzwon Niedzielny" nie jest tu rozpowszechniony, jak gdzie indziej, ale myślę, że po bliższym zapoznaniu się z nim polubią go ludzie tych pięknych, a nie bogatych okolic.

Pod względem Akcji Katolickiej nie można tu pisać o Kaesemach, t. j. katolickich stowarzyszeniach młodzieży, gdyż pod powyższą nazwą nie istnieją. Istnieją tylko sodalicje, które obejmują młodzież i starszych. Nie wynika jeszcze stąd, żeby nie rozumiano pracy Akcji Katolickiej, jak mnie poinformowano... O ile tak jest, to są ku temu ważne przyczyny, które zrozumie tylko ten, który zna dobrze miejscowy teren pracy.

W Ruszczy myślą też o budowie katolickiego domu. Młodzież i starsi gromadzą się jak dotąd w niewygodnej chałupie, starym karczmisku ofiarowanym przez dwór w Ruszczy.

Tak więc kończę artykuł i wracam do Krakowa z żałością wielką, że nie wziąłem ze sobą kajaka albo łodzi, tylko rower. Bo tu po drogach nie jeździ się, tylko pływa... WINCENTY KUGLIN.

Wesoły kącik.

ZŁY POCZĄTEK

Kłótliwa i wiecznie niezadowolona żona, oglądając kupioną przez męża na jarmarku chustkę, mówi gderliwie:
— Ach ty zawsze wybierasz, co najbrzydsze i najgorsze!
— Niestety — mówi mąż — bo już żeniąc się z tobą byłem taki.

W SZKOLE.

Nauczyciel: Daję ci trzy króliki, a twemu ojcu cztery. Ile królików macie w takim razie w domu?
— Dziewięć!
— Nie! Ciemięga jesteś. Trzy, a cztery to siedem.
— Nie, panie profesorze. Będzie dziewięć, bo dwa mamy już w domu.

OBRAZIŁ SIĘ.

— Czy pańska córka gra na fortepianie na cztery ręce?
— Nie! Wypraszam sobie takie przypuszczenia. Moja córka ma tylko dwie ręce.

DZIAŁ ROLNICZY

Ustawa o uboju rytualnym weszła w życie

Ustawa o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach została wprowadzona w życie z dniem 1 stycznia 1937 roku. Ustawa ta ma przede wszystkim na celu względy humanitarne, a mianowicie wprowadza ona ochronę zwierząt przed i w czasie uboju. Cel ten zostanie osiągnięty w drodze obowiązkowego dokonywania ogłuszania lub w inny sposób pozbawiania przytomności zwierzęcia przed ubojem. Jednakże ustawa czyni wyjątek od tej zasady i zezwala na dokonywanie uboju bez pozbawienia przytomności, przy t. zw. uboju rytualnym. Ubój ten jednak w stosunku do dotychczasowych rozmiarów ulegnie ograniczeniu wyłącznie do potrzeb ludności wyznania mojżeszowego, muzułmańskiego i karaimskiego. Ubój rytualny stosowany będzie w tych województwach, w których ludność tych wyznań stanowi co najmniej 3 proc. ogółu ludności.

Poza względami humanitarnymi, ograniczenie uboju rytualnego zostało wywołane względami religijnymi i gospodarczymi. Trudno jest bowiem zmusić ludność chrześcijańską do spożywania mięsa, gdy przy uboju zwierzęcia stosowane są praktyki religijne innego wyznania. Poza tym należało obronić rolników od zmów handlarzy rytualistów i umożliwić rolnikom nawiązanie styczności z rynkiem odbiorczym.

Przy wprowadzeniu ograniczenia uboju rytualnego z dniem 1 stycznia b. r. wykrwawianie zwierząt przy uboju mechanicznym będzie dokonywane wyłącznie przez czeladź rzemieślniczą, a nie przez rzezaków, będących pracownikami gmin żydowskich.

Ograniczenie uboju rytualnego może pociągnąć z początku pewne zamieszanie na rynku mięsnym. W celu uniknięcia tego zjawiska oraz zapewnienia ludności chrześcijańskiej zaopatrzenia w mięso, będzie przeprowadzony dobór firm i spółdzielni rzemieślniczych, które podjęłyby się dokonywania uboju mechanicznego oraz sprzedaży mięsa pochodzącego z tego uboju. Jednocześnie musi być rozwinięta propaganda w kierunku zwalczania uprzedzeń ludności do mięsa przedniego i należy się postarać, by zapewnić zbyt łoju z uboju mechanicznego.

Ograniczenie uboju rytualnego do potrzeb ludności żydowskiej nastąpi na podstawie określenia ilości mięsa koszernego przez władze wojewódzkie. Liczbę zwierząt przeznaczonych do uboju rytualnego w danym powiecie oznaczy się w kilogramach żywej wagi. Podział tej ilości zwierząt przeprowadzą pomiędzy sprzedawców mięsa rytualnego starostwa lub zarządy miast, wydając pozwolenie na tego rodzaju ubój. W pozwoleniach będą oznaczone rzeźnie, w których ubój danej ilości zwierząt ma być wykonany. W ten sposób zostanie umożliwione utrzymanie ścisłego nadzoru nad ilością zwierząt poddanych ubojowi rytualnemu. Należy zaznaczyć, że tylko około 90 proc. mięsa przedniego, pochodzącego z uboju rytualnego, spożywa ludność żydowska, pozostałe 10 proc. tego mięsa zużywają wędliniarze do wyrobu wędlin, a mięso zadnie idzie wyłącznie do spożycia ludności chrześcijańskiej.

Wprowadzenie sprzedaży mięsa rytualnego wyłącznie w jatkach koncesjonowanych oraz zakaz sprzedaży innego mięsa w tych jatkach pozwoli na rozgraniczenie rynku mięsa rytualnego od rynku mięsa pochodzącego z uboju mechanicznego. Mięso rytualne będzie poza tym specjalnie znakowane, a miejsca jego sprzedaży będą zaopatrzone w specjalny napis.

O ile chodzi o uboczne produkty uboju: jak podroby, łój, jelita, kości, skóra, rogi itp., oraz przetwory mięsne, to do tych artykułów w zakresie obrotu stosowane będą mniej ostre przepisy. Ubój rytualny drobiu nie będzie ograniczony, a tylko przy jego dokonywaniu zalecane jest bardziej humanitarne traktowanie drobiu. Natomiast drób bity sposobem rytualnym musi być odpowiednio oznakowany i sprzedawany w miejscach koncesjonowanych.

Ustawa o uboju zwierząt gospodarskich ma na celu względy humanitarne, religijne i gospodarcze. Samo ograniczenie uboju rytualnego dla ludności żydowskiej nie jest zbyt straszne, gdyż pomimo tego ograniczenia ludności tej zostanie zapewnione zaopatrzenie w mięso rytualne. Bezwzględnie stracą na tym hurtownicy mięśni, którzy dotychczas tworzyli zmowy na większych rynkach. Zmowy te były niekorzystne zarówno dla rolnika, jak i rzemieślnika oraz spożywcy. Usunięcie kartelu hurtowników mięsnych w znacznej mierze przyczyni się do uzdrowienia stosunków, panujących dotychczas na naszych rynkach mięsnych oraz pozwoli na ich uregulowanie, zmierzające przede wszystkim do zbliżenia rolnika z odbiorcą rzeźnikiem, czy też wędliniarzem. Zbliżenie to jest ułatwione przez organizacje rolnicze lub spółdzielnie rolniczo-handlowe oraz karty targowe.

Jednocześnie rolnicy powinni się starać zbywać zwierzęta rzeźne za pośrednictwem wymienionych organizacyj i unikać korzystania z usług pośredników.

Ludowe szkoły rolnicze rozpoczynają naukę

W dniu 15 stycznia we wszystkich szkołach rolniczych ludowych, tak żeńskich jak i męskich, rozpoczyna się rok szkolny. Nauka w tych szkołach jest bezpłatna, a za wyżywienie, opranie, światło, opał opłaca się 20—25 zł. miesięcznie. Uczniowie nie zamożni, a zdolni mogą liczyć na pomoc samorządów i zasiłki państwowe.

Szkoły rolnicze mają w swym programie naukę rolnictwa, hodowli, ogrodnictwa, warzywnictwa, pszczelnictwa, naukę języka polskiego, rachunkowość, naukę o państwie, spółdzielczość i wiele innych przedmiotów.

Nauka, niezależnie od wykładów w szkole na lekcjach, jest prowadzona praktycznie w polu, ogrodzie, oborze, pasiece itp. To daje możność nabycia praktycznych wiadomości.

Łatwą drogą do zdobycia całokształtu umiejętności niezbędnych światłemu rolnikowi, są szkoły rolnicze. Przez szkoły rolnicze człowiek wsi może zdobyć to, co mu w życiu społecznym i gospodarczym jest konieczne.

Wieś powinna do szkoły rolniczej wysyłać najwartościowszą młodzież, która po uzupełnieniu i ugruntowaniu wiadomości wróci do swoich gospodarstw, aby z pożytkiem dla siebie i innych pracować.

Wielu jeszcze szkołom rolniczym nie ufa, gdyż są to instytucje nie pod każdym względem jeszcze doskonałe, to jednak nie upoważnia nikogo, aby się niemi nie interesować.

Niesprzyjające warunki przezimowania roślin

Jesień ubiegłego roku nie była sprzyjająca dla dokonania we właściwym czasie obsiewów pól zbożem. Ciągłe deszcze uniemożliwiały siewy, tak, że w wielu okolicach wojew. krakowskiego pola nie zostały doprawione i obsiane. Ze sprawozdań korespondentów wynika, że jakieś 10 procent gruntów nie zostało obsianych zbożem ozimym. Także warunki dla wykonania orek zimowych nie były dobre. Blisko połowa gruntów mających być uprawiona nie została zorana.

Przebieg pogody w ciągu miesiąca grudnia stwarzał nie normalne warunki przezimowania zbóż chlebowych, t. j. żyta i pszenicy. Zwykle w tym czasie obniżenie się temperatury kładło w sen zimowy przyrodę. Tymczasem w ostatnim okresie brak mrozów i opadów śnieżnych obudził do życia roślinność. Zbytnia zaś wilgotność gruntów, zwłaszcza na niższych terenach powoduje, że często korzenie roślin podgniwają. To samo można powiedzieć o koniczynach.

Wogóle można stwierdzić, że warunki przezimowania zasianych zbóż nie są normalne, a raczej szkodliwe i może zachodzić w wielu wypadkach niebezpieczeństwo uszkodzenia ozimin i roślin motylkowych.

——ooOoo——

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Do szkół rolniczych ludowych mało uczęszcza uczniów. Na terenie województwa krakowskiego istnieje 7 szkół rolniczych, w czym trzy męskie i 4 żeńskie. Szkoły te w ciągu 5 lat (1931—1935) wypuściły 529 absolwentów, w czym 379 dziewcząt i 150 chłopców.

Polepszenie się sytuacji na rynkach rolniczych. Ostatnio zwyżkowała pszenica i żyto. Dla żyta są lepsze widoki zwyżki cen. Ma to związek z pomyślnym ukształtowaniem się cen zboża za granicą. Niektóre kraje rozpoczęły duże zakupy pszenicy, a Niemcy również i żyta. W Polsce ceny zbóż nie wykazują wprawdzie wielkich zmian, ale mają skłonność do zwyżki.

Poprawa cen zwierząt. Równocześnie z pomyślną sytuacją na rynkach zbożowych otwarły się możliwości zwyżki cen zwierząt rzeźnych. Poprawa cen trzody oznacza, że wypasanie ziarna opłaca się nadal. Dotyczy to żyta.

Żyto na giełdzie w Krakowie osiągnęło cenę 21 zł. na 100 kg., pszenica 26 złotych.



Tak się kończyły w roku 1863 na skraju lasu krwawe utarczki powstańców polskich z pościgiem moskiewskim, jak to przedstawia obrazek Artura Grottgera.

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Kiedy miałem pisać tę gawendę, zaconem podrózować po izbie tam i z powrotem, od drzwi do ściany, z izby do kuchni, a rozmyślać, grzebać pamięcią w magazynie mojego zycio przesłego, azeby coś wybrać dobrego, a ciekawego dla moich Cytelników. I przypomniała mi sie nie wypchano, ale zywo, zwinnióśka wiewiórka, kiedy jak pasałem krowy chowołem ją dlo siebie, na uciechę i zabawkę. Jagem zacąn gonić myślą tę wiewióreckę, tak i nogami pocąnem coraz raźniej latać po izbie, jaze moja zacęna sie śmiać i zagadnęła do mnie: Cegoś tak stary lotos, gonis jak zyd po próznem sklepie? — A młodoś moją na staroś gonię i ciebie, Magduś, bo mi sie przypomniało, jak byłaś dziewuchą i panną, jak my się po tym z błogosławieństwem Bozem pobrali i tyle lat w małzeństwie scęśliwie przezyli. Teraz zapusty, tylu młodych sie w casie nich pobierze, niechze rzucą okiem w przysłoś, niech wiedzą co ich cęko, ale niech sie nie boją, ino ufnie wsparci jedno drugiemu na ramieniu idą śmiało w zycie, obdarzeni na drogę błogosławieństwem Kościoła. Tropicie sie, co wos w zyciu spotko? Nie mortwcie sie, ino przecytojcie uważnie to, co ponizej dlo wos napisołem.

On i ona w wieśnie zycia, kwitnący urodą, serce kwitnie, dusa promienieje, poznają sie i nie ino dlo tych morgów, słówek, konieczności naturalnej, jak to dziś przeważnie bywa, ale tez z prowdziwej serdecnej miłości, ukochanio, pobiera sie, ną i krew młodo nie woda, kochają sie, sanują sie, dobrze jem, jak zeby na całem świecie kołoce piekli, chocias jęm bywo casem głodno i chłodno. Tak se zyją rok dwa trzy i ze śtyry, jak Adam z Ewą w raju. A potem w dalse lata, dzieci kielkoro, staranio, biedy, mordęgi coraz więncy, on sie przytyrol, ona na gębie przekwitnęła, zmizerniała i cało ta ich miłoś, kochanie przygaśnie, jak ten wiechetek słomy spalony, a zostanie ino troskę sarego popiołu. Ną i ciągną jus jak te chude śkapieta pług przy cieskiej orce, pług swojego zywota. Ona na niego, on na nią spoglądają z niechęcią, casem z nienawiścią, nawet i wymowiają se: — Tyś temu jest winna, ze mi tak cięsko, ona jemu: tyś temu winien. Ona mu cęsto powiado: — Jako jo niescęsno, zem za ciebie wysła! On zaś na odwyrtkę to samo onej. Ona powiado: Zebym se posła za tamtego, co mie tak straśnie chcioł, byłabem se wojtowąm, bo on dzisiaj jest wójtem. On jej na to: — Zebem sie ozenił z tamtą a nie stobą, był bem se gospodarz całą gębą, a nie dziadem z takąm jak ty dziadowkąm! I tak jus ciągną ten pług swojego sprzągniętego zywota, pokiel jedno z nich przody niewyprzągnie... Boże, Boże mój kochany! A dyć jo mojej Magdusi tes jus dawno przekwitnął, ona sie przytyrała, corni jej downi ocęta jak nocka świętojańsko, iskrzące jak gwiozdy przygasły, róże na licach przywiędły, a niedostatku, biedy, ba nawet nędzy, a wiele niescęść przezyliśmy, a jo jednak, jo Bartos Gaduła, moją Magdalenkę Gaduliną (casem za duzo mi coś powi) przez moją pamięć, taką ocami widzę, jako była urodziwo, kwitnąco, kiedyśmy sie na zawse pobrali. Casem ją nawet i pocałuję, chocias jus nie w kwitnące rózami usta jak to dawniej przez tele lot bywało, ale w spracowaną jej rękę, spocone od pracy coło, smutne zapłakane ocy. Zeby to tak wszyścy małżonkowie, małżonki, jako jo Bartos Gaduła, ocami swoją przesłoś, kwitnącą, scęśliwą, urodną, przekochaną, w swoich dzisioj steranych przekwitłych lotami, pracą i biedą, widzieli, w sobie, pamiętali, jakzeby jem lekuśko, mile ciągnąć było pług swojego zywota az do samej smętarnej mogiły, cego przy końcu mojej gawendy serdecnie dla nich pragnę.

— A cóz z tą wiewiórką, o którejście na pocątku gawendy Bartosu Gaduło zacęni gadać? — Z wiewiórkąm? O tej wiewiórce, to moze kiedy wasem dzieciom opowiem, bo uciesne a figlarne, miluśkie stworzonko z niej było.

——ooOoo——

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404.712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — sma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża 11, pod zarządem Romana Ferka.